PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII, Nr 18 | Warszawa, poniedziałek 3 marca 1952 r. | Cena 45 gr

Nawrocka zwycięża w Budapeszcie mistrzynię świata

W poniedziałek Polacy walczą z mistrzami Węgier

BUDAPESZT 2.3 (tel. wł.) W niedzielę odbył się w Budapeszcie jeden z przedolimpijskich turniejów we florecie kobiet, w którym wzięły udział dwie Polki Nawrocka i Włodarczyk. Za wyjątkiem Nyari stanęły na planszy wszystkie czołowe zawodniczki węgierskie z dwukrotną mistrzynią olimpijską i mistrzynią świata Iloną Elek na czele.

Włodarczyk spisała się doskonale wygrywając w ćwierćfinale 4 walki m. in. z Kiss 4:2. W półfinale znalazła się nasza zawodniczka w bardzo silnej grupie, a mianowicie razem z Iloną Elek, Zsabka, Vargha i Kiss. Po zaciętych walkach została wyeliminowana.

SUKCES NAWROCKIEJ

W drugim ćwierćfinale jej koleżanka Nawrocka rozpoczęła trochę niepewnie, ale wkrótce się rozkręciła i w półfinale walczyła bardzo dobrze kwalifikując się jako pierwsza do finału.

W półfinale wygrała ona m. in z Bogati, zdobywczynią brązowego medalu na Olimpiadzie w Los Angeles i dziesięciokrotną mistrzynią Węgier 4:1, następnie z Sakovits 4:1 i z Horvath 4:2. Wszystkie pokonane zawodniczki są członkiniami węgierskiej kadry olimpijskiej. Nawrocka przegrała w półfinale jedynie z Margit Elek 3:4.

W finale Nawrocka w porywającym stylu odniosła cztery zwycięstwa, wygrywając 4:0 z Bogati, z Kiss 4:2, następnie z Zsabka 4:3 oraz mistrzynią olimpijską Iloną Elek 4:3. Przegrała natomiast z Margit Elek 0:4, z Vargą 2:4 i z Horvath 3:4.

EMOCJONUJĄCA WALKA

Pod koniec finału idąca bez porażki dwukrotna mistrzyni olimpijska i mistrzyni świata Ilona Elek spotkała się z Ireną Nawrocką. Na widowni zapanowała cisza, widzowie skupieni śledzili przebieg walki. Pierwsza trafia Elek. Polka za chwilę szybko się rewanżuje. Znowu zdobywa prowadzenie Węgierka 2:1. Po zmianie miejsc trwa dalej uporczywa walka. Nawrocka piękną ripostą wyrównuje do stanu 2:2, aby za chwilę już prowadzić 3:2. Sędzia główny oznajmia, że do końca walki pozostało zaledwie 2 minuty. Elek przeprowadza błyskawiczne natarcie, które początkowo spada na klingę Nawrockiej, ale natychmiastowe przedłużenie natarcia trafia 3:3. Napięcie na widowni wzrasta. Nagłym zrywem Nawrocka zaskakuje Węgierkę trafiając ją prostym pchnięciem i wygrywając spotkanie 4:3. Zwycięstwo Polki publiczność przyjmuje długo niemilknącymi oklaskami.

Dokończenie na str. 2

Trzy rekordy Polski

WROCŁAW 2.3 (tel. wł.) Przebywająca w Dzierżoniowie pływacka kadra ZS Ogniwo zorganizowała we Wrocławiu kontrolne zawody p

W czasie tych zawodów ustanowiono 3 rekordy Polski: Dzikówna 200 m dow.—2:41.5, Tołkaczewski 50 m dow. — 27,0, i Belczyk na 50 m z granatem — 31.0.

Bemówna, która po raz trzeci próbowała ustanowić rekord Polski na 100 m dow. uzyskała powtórnie 1:15.5. Z pozostałych ciekawszych wyników na uwagę zasługują Boniecki 100 m grzbiet 1:15.1, Gryszczyk Renata 100 m mot. 1:28,8 i Dzikówna na 100 m grzbiet. 1:27.9.





Olimpijczycy powrócili już do kraju. Na dworcu w Warszawie witali ich przedstawiciele GKKF, sportowej młodzieży stolicy i dziennikarze. Dzielnie spisaliście się w Oslo—mówią młode warszawianki do Dziedzica, Jóźka i Staszka Marusarzy, wyglądających przez okno. Na drugim zdjęciu widzimy przedstawiciela „Przeglądu Sportowego“ przeprowadzającego na „gorąco“ wywiad z Barbarą Grocholską. Foto E. Franckowiak

Nasz udział w Igrzyskach spełnił swe zadania i był celowy

Przewodniczący PKOl. o wrażeniach z Oslo

PO powrocie olimpijczyków polskich z Oslo, przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego — Apolinary Minecki podzielił się z przedstawicielami prasy wrażeniami z VI zimowych Igrzysk Olimpijskich w Oslo.

Stwierdził on, że udział naszej drużyny w Igrzyskach był celowy i spełnił swe zadania sportowe i propagandowe.

Polscy sportowcy uzyskali na zimowych Igrzyskach szereg dobrych wyników. Odnosi się to przede wszystkim do slalomów i zjazdu, zarówno w konkurencji kobiet i mężczyzn. Miejsca Grocholskiej i Roja oraz różnice w czasie, dzielące ich od zwycięzców świadczą, że już dziś nasi najlepsi zjazdowcy reprezentują wysoki poziom.

— Jeżeli jeszcze — stwierdził przewodniczący PKOl — uwzględnimy, że Roj jest młodym zjazdowcem, że trenował tylko na łatwych trasach tatrzańskich, a Zeno Colo i inni to starzy, doświadczeni narciarze, jeżdżący od kilkunastu lat na najtrudniejszych trasach i mający za sobą w tym roku, kilka miesięcy treningu w Alpach, to możemy powiedzieć, że nasze szanse na sukcesy w przyszłości zwiększają się.

Grocholska została uznana przez zagranicznych fachowców jako niewątpliwy talent. Potrzeba jej jeszcze startów w silnej konkurencji i odpowiedniego treningu, aby zajęła czołowe miejsce wśród najlepszych na świecie.

Skoczkowie i biegacz Kwapień zajęli środkowe miejsca, to jest takie na jakie ich w tej chwili stać.

Również hokeiści mogą być zadowoleni z szóstego miejsca na świecie. Poza pogromem w meczu ze Szwecją, spełnili oni całkowicie nadzieje, jakie w nich pokładaliśmy. Najważniejsze jest, że nie załamali się po dwucyfrowej porażce ze Szwedami i wykazali wielki hart, grając z meczu na mecz coraz lepiej. W granicach możliwości leżały nasze zwycięstwa nad Niemcami i Szwajcarią. Brak jednak naszym hokeistom jeszcze rutyny i techniki, gramy zbyt miękko.

Swoje pierwsze wnioski z Igrzysk, sformułował płk. Minecki następująco:

1. trenować należy na najtrudniejszych trasach.
2. częściej startować za granicą w silnej konkurencji.
3. zawodnicy muszą mieć najnowocześniejszy sprzęt.
4. trenerzy muszą się szkolić.

Konieczność trenowania na trudniejszych niż dotychczas trasach jest jasna. Norwegowie, Włosi, Francuzi, Szwajcarzy, Niemcy, Amerykanie i inni zawodnicy trenowali właśnie na najtrudniejszych trasach alpejskich. Trasy zjazdowe w Norefjell były bardzo trudne i dlatego polscy zawodnicy, przyzwyczajeni do łagodnych, nieomal spacerowych tras tatrzańskich osiągnęli gorsze nieco wyniki.

Starty w silnej konkurencji za granicą są także koniecznością. Trzeba znać przeciwnika aby móc z nim zwyciężać. Trzeba, aby nasi zawodnicy nabrali większej rutyny w startach z renomowanymi przeciwnikami, aby nie peszyły ich wielkie nazwiska i trudne trasy, jak to działo się w Oslo.

Sprzęt, to jest bardzo ważne zagadnienie. Co prawda nie sprzęt wygrywa, ale zawodnik jednak do zwycięstwa musi mieć sprzęt niegorszy od innych. W Norwegii okazało się, że jakkolwiek nasze Attenhoffery są doskonałymi nartami, to jednak za granicą używa się ich do... turystyki. Wyczynowcy mają sprzęt nowoczesny, jakiego nam Szwajcarzy i Austriaccy, mimo obietnic, nie sprzedali.

Trenerzy nasi muszą przestawić się na nowoczesne metody treningu. Muszą oglądać zawody za granicą. Muszą się szkolić.

Doświadczenia te, zdobyte podczas igrzysk, ujawniają równocześnie słabe strony naszych przygotowań i jest rzeczą konieczną zbadać i przeanalizować przyczyny zaniedbań.

Sportowcy polscy muszą z miejsca przygotowywać się do udziału w następnych Igrzyskach, muszą już dziś myśleć o nich.

Postawa naszych sportowców w czasie rozgrywek i na trasach norweskich oraz w codziennych kontaktach wzbudziła dla nich żywo okazywaną sympatię zarówno ze strony publiczności jak zawodników innych drużyn. Polscy sportowcy udowodnili swoim zachowaniem i startami, że robiona na zachodzie za amerykańskie dolary propaganda o życiu w kraju „za żelazną kurtyną“, opiera się na kłamstwach i oszczerstwach. Byliśmy ogólnie lubiani i popularni w odróżnieniu od Amerykanów, których wyniosłość pomieszana z chuligaństwem zraziła do nich wszystkich.

Piłkarze Unii wygrywają z CWKS

Mecz sparringowy ośrodków piłkarskich

KATOWICE 2.3 (tel. wł.) Unia — CWKS 2:0 (0:0, 0:0, 2:0). Bramki zdobyli w 20 min. Cieślik i w 25 min. Suszczyk z karnego. Sędziował Marszol, widzów ok. 4 tys.

Unia: Skromny (Szymkowiak) Bartyla (Banisz), Cebula (Wieczorek), Cichoń (Bomba), Suszczyk (Grzywocz). Wieczorek (Tim), Sobek (Jerominek). Krasówka, Alszer, Cieślik, (Trampisz), Wiśniewski.

CWKS: Borucz (Stefaniczyn), Durniok (Budzyński), Orłowski (Korynt), Sobkowiak, Kalus (Szczepański), Bieniek (Wieczorek K.), Sąsiadek, Jankowski. (Soporek), Breiter (Jezierski), Olejnik, Glajcar.

Oba ośrodki wystąpiły w pełnych, 18-osobowych składach. Mecz trwał trzy tercje po 30 min. każda. Temperatura w czasie spotkania wynosiła ok. 0 st.

Unia odniosła zasłużone zwycięstwo, lecz wynik nie odpowiada temu, co działo się na boisku, ani nie jest wykładnikiem w porównaniu z umiejętnościami gospodarzy. Ślązacy mieli dużą przewagę w polu i byli zdecydowanie lepsi. Bardziej dojrzali w akcjach, stanowili kolektyw o większym formacie. W przeciwieństwie do nich, CWKS grał dość szablonowo budował przejrzyste akcje, które stosunkowo łatwo były paraliżowane.

TRUDNE WARUNKI

Poprzedni start Unii odbył się na boisku w większości pokrytym papkowatym śniegiem, co utrudniało poruszanie się. Tym razem lekki mrozik ściął ziemię, powodując powstanie brózd, na których piłka podskakiwała, raptownie zmieniając kierunek. Specyficzne warunki wymagały od zawodników baczniejszej uwagi przy manewrowaniu piłką i to może było powodem, że błyskawiczne podania (z nogi na nogę) należały do rzadkości. Z drugiej jednak strony trudność w panowaniu nad nieposłuszną piłką odpadała przy podaniach górnych. Ale i w takich sytuacjach zanadto bawiono się w miejscu, zamiast od razu podanie z powietrza celnie adresować. Nieumiejętność zastosowania szybkich, przy tym celnych — a w rezultacie zaskakujących — podań, cechowała prawie wszystkich zawodników.

Pod względem kondycji i szybkości piłkarze obu stron zadowolili, grając przez cały czas w dość równym tempie. Mecz należał do przeciętnych, jednak stał na poziomie, jaki u nas widuje się w maju, gdy boiska są już zdatne do gry.

DOBRA FORMA BRAMKARZY

Niektórzy piłkarze osiągnęli niespodziewanie wysoką formę. Przede wszystkimf dotyczy to bramkarzy: Borucza i Szymkowiaka. Także Stefaniszyn, gdyby nie zawinił utraty bramki, otrzymałby czołową lokatę. Błąd jego polegał na tym, że nie przeciął lotu centry ze skrzydła, mimo, że lądowała ona w granicach pola bramkowego.

Borucz spisał się pierwszorzędnie, broniąc z właściwą sobie pewnością i wyczuciem strzelca. Obronił także rzut karny, co znów nie wystawia najlepszego świadectwa niefortunnemu strzelcowi Wieczorkowi.

Szymkowiak, chociaż znacznie mniej zatrudniony, interweniował w dobrym stylu, wykazując pewność chwytu.

Obok już wymienionych wyróżnić trzeba Bartylę, Suszczyka i Sobka u Chorzowian oraz Durnioka, Kalusa i Bieńka w zespole CWKS.

ZNOWU KONTUZJE

W tej szóstce znajduje się zaledwie jeden napastnik, co znów nie nastraja optymistycznie.

Sparringi rozgrywane przez naszych czołowych piłkarzy mają to do siebie, że za każdym razem pociągają za sobą kontuzję i to kilku uczestników. I tym razem nie obyło się bez wypadku. Alszer, Breiter i Kalus nie wyszli z meczu bez szwanku. Najbardziej poszkodowany jest zawodnik Unii.

J. Badner

We wtorek na Torkacie

hokeiści rozpoczynają mistrzostwa

KATOWICE 2.3 (tel. wł.) Wielki turniej hokejowy o tegoroczne mistrzostwo Polski rozpocznie się definitywnie we wtorek, z tym, że uprzednio ustalony program pozostaje bez zmian.

W piątek wieczorem znajdowały się już w Katowicach reprezentacje 7 zrzeszeń, które nie wiedziały o odłożeniu terminu. Najlepiej poinformowani okazali się Kolejarze, którzy nie przerwali zakopiańskiego obozu i dopiero w ciągu poniedziałku mają się zjawić w Katowicach. W sobotę wieczorem dołączyli do swych drużyn olimpijczycy.

Turniej zainauguruje mecz Górnika z Budowlanymi. Drugim spotkaniem dnia będzie pojednak Unii z Kolejarzem. W środę walczą zespoły grupy I. CWKS — Gwardia oraz Ogniwo — Włókniarz.

Pierwsze mecze rozpoczynać się będą o godz. 17. (jb)

Radzieckie łyżwiarki bezapelacyjnie najlepsze na świecie

Ponowny sukces Andersena

HELSINKI. W Gamba Karleby (zachodnia Finlandia) zakończyły się łyżwiarskie mistrzostwa w jeździe szybkiej kobiet. W zawodach brały udział reprezentantki ZSRR, Szwecji, Norwegii i Finlandii.

W pierwszym dniu zawodów przy złej pogodzie (śnieżyca) i na słabym lodzie rozegrano biegi na 500 i 3000 m. Obydwie konkurencje zakończyły się zwycięstwem zawodniczek radzieckich. 500 m wygrała **Donczenko** w czasie 50,4 sek. przed Selichową 50.5 sek. Rekordzistka świata Żukowa uzyskała mimo upadku dobry czas 53,5. W biegu na 3000 m pierwsze miejsce zajęła **Anikonowa** w czasie 5:41.5 min.

W drugim dniu mistrzostw łyżwiarki radzieckie potwierdziły swą wysoką klasę zwyciężając bezapelacyjnie w dwóch ostatnich biegach.

Na dystansie 1000 m pierwsze miejsce zajęła **Selichowa** 1:43.0 przed Żukową 1:44.1 i Thorvaldsen (Norwegia) 1:44.5. Trzy następne miejsca zajęły zawodniczki radzieckie Awdonina, Anikanowa i Donczenko. Bieg na 3000 m wygrała **Żukowa** w czasie 9:32.4 przed Huttunen (Finlandia) 9:33.1, Anikanową 9:42.4. Dalsze miejsca zajęły Selichowa, Karelina i Thorvaldsen.

W punktacji ogólnej wieloboju reprezentantki ZSRR zajęły czołowe miejsca. Tytuł mistrzyni świata zdobyła Selichowa 217.713 pkt. przed Anikanową 218.867 i Thorvaldsen (Norwegia) 220.507. Czwarte miejsce zajęła Żukowa, piąte — Huttunen (Finlandia), szóste Karelina (ZSRR).

*

OSLO. Zakończone w Hamar (płn. Norwegia) łyżwiarskie mistrzostwa świata w jeździe szybkiej mężczyzn zakończyły się zwycięstwem Andersena (Norwegia) 193.722 pkt. przed Parkinnenem (Finlandia) 195,808 pkt. i Martinsenem (Norweg.

Andersen wygrał biegi na 5000 i 10.000 m; na 500 m był czwarty, a na 1500 m — siódmy.

Poszczególne biegi wygrali: 500 m — Henry (USA) 43,4 sek., 1500 m — van der Voort (Holandia) 2:20,3 min., 5000 m — Andersen 8:16,8 min. i 10.000 m — Andersen 17:03,5 min.

Wielki międzynarodowy turniej szachowy w Budapeszcie

W dniu 3 marca rozpocznie się w Budapeszcie międzynarodowy turniej szachowy, zorganizowan dla upamiętnienia zmarłego w roku ubiegłym najlepszego szachisty Węgier, arcymistrza G. Maroczego. Turniej dzięki bardzo silnej obsadzie będzie obok Olimpiady szachowej w Helsinkach najciekawszą imprezą w roku bieżącym.

Do udziału w turnieju organizatorzy zaprosili zza granicy 5 arcymistrzów, 10 mistrzów oraz 3 najwybitniejszych szachistów węgierskich (Barcza, Szabo i prawdopodobnie Benkö). Szachiści radzieccy już są od kilku dni w Budapeszcie.

W skład ekipy radzieckiej wchodzą: mistrz świata Botwinnik, mistrz ZSRR Keres oraz zwycięzcy ostatniego championatu ZSRR mistrzowie Heller, Petrosjan i arcymistrz Smysłow. Kierownikiem ekipy jest słynny arcymistrz Ragozin. Polskę reprezentować będzie w Budapeszcie mistrz Polski na rok 1951 Bogdan Śliwa, który wyjechał już do Budapesztu. Turniej zakończy się w dniu 4 kwietnia.

W sobotę, 1 bm. odbyło się w Budapeszcie losowanie turnieju szachowego.

Oto nazwiska uczestników: Petrosjan (ZSRR), Keres (ZSRR), Pilnik (Argentyna), Śliwa (Polska), Heller (ZSRR), Gołombek (Anglia), Stahlberg (Szwecja), Szabo, Gereben, Sili, Benke (Węgry), Kottnauer (CSR), O'Kelly (Belgia), Troianescu (Rumunia), Botwinnik (ZSRR), Barcza (Węgry), Platz (NRD), Smysłow (ZSRR).

W pierwszej rundzie, która rozpoczyna się w poniedziałek, 3 bm. Śliwa gra z mistrzem świata Botwinnikiem, w następnych czterech rundach kolejno: z Barczą, Platzem, Petrosjanem i Keresem.

(J.Ch.)

Ostatni rekord przedwojenny pobity

na pływackich mistrzostwach Warszawy

TRZYDNIOWE mistrzostwa pływackie Warszawy, które odbyły się w piątek, sobotę i niedzielę na pływalni AWF, po raz pierwszy w historii stołecznego pływactwa znajdą szeroki oddźwięk w skali krajowej. Pływacy Warszawy po nadzwyczaj udanym starcie w Pucharze Miast, ponownie udowodnili, że pływanie na terenie stolicy coraz bardziej rozwija się i to nie tylko wzwyż ale i wszerz.

Bohaterką zawodów stała się pływaczka Kolejarza **Irena Werakso**, która po uzyskaniu w piątek wyniku poniżej rekordu Polski na 200 m dow. — 2:45.4 w niedzielę wykreśliła z tabeli 14-letni rekord na 100 m dow. Dawidowiczówny i Kratochwilówny, a wyrównany przez Dzikównę w 1951 r. — 1:15,4.

Werakso osiągnęła 1:15,2, przepływając cały dystans bez wysiłku i samotnie, gdyż nie znalazła w swych przeciwniczkach groźnych rywalek. Wynik na 200 m dow. niestety, na skutek uchybień organizacyjnych, nie zostanie zatwierdzony jako rekord.

DOBRA FORMA KLASYKÓW

Drugą niespodziankę sprawił Nikodemski, który w porywającym stylu przepłynął 200 m żabką jako czwarty zawodnik w kraju poniżej 2:50,0, osiągając 2:48,4. Kiedy jesteśmy przy klasykach należy podkreślić powrót do formy Cichońskiego i Szołtyska. Ten ostatni na 200 m żabką wyrównał rekord życiowy — 2:51,8.

Na tym nie kończą się sukcesy pływaków. Paluch i Wilkoszewski uzyskali na 100 m dow. wyniki którymi wpisali się na listę 10 najlepszych w kraju. Pierwszy uzyskał 1:03,2, drugi 1:03.4.

Ludwikowski osiągnął na 400 m dow. — 5:09.0 i tym wynikiem zakwalifikował się na obóz kadry. Rekordzistka Polski Mrozówna, mimo przebytej operacji, znajduje się w doskonałej formie, czego najlepszym dowodem są jej wyniki na 100 i 200 m żabką, które oscylują w granicach rekordów i są dobrą zapowiedzią na przyszłość.

PADAJĄ REKORDY ŻYCIOWE

Do wysokiego poziomu czołówki podciągnęły się rezerwy. Prawie wszyscy zawodnicy i zawodniczki bili rekordy życiowe. Wśród 191 startujących w zawodach, co jest swego rodzaju rekordem, znajduje się wielu utalentowanych zawodników. Najbardziej z nich obiecujący to: **Gryka, Runkowska i Kowalewska** oraz **Meissner, Boguta i Staniszewski.**

Najbardziej emocjonującą konkurencją był wyścig na 200 m dow. mężczyzn. W eliminacjach najlepsze wyniki uzyskali: Wilkoszewski i Jaworski — 2:25,3. Myślano też, że przede wszystkim między nimi nawiąże się zacięta walka. Po starcie na pierwsze miejsce wysunął się Kociszewski, tuż za nim Wilkoszewski, Jaworski i płynący na pierwszym torze z dala od przeciwników — Jera.

Po stu metrach czołówka zaczęła się „przetasowywać“. Na czoło stawki wysuwa się kolejno na zmianę Jera, Jaworski i Kociszewski. Wilkoszewski jakby zwątpił w swe siły. Na ostatniej długości po zaciętym finiszu, pierwszy dotyka dłonią brzegu pływalni Jera przed Jaworskim i popularnym „Kotem“.

Zawody były przeprowadzone przez AZS—AWF dość sprawnie, mamy zastrzeżenia tylko do publiczności, wśród której znajdowało się zresztą wielu zawodników, że nie potrafiła zachować ciszy podczas startu, mimo upomnień ze strony organizatorów.

Mamy również pretensję do sekcji pływackiej St. KKF, że nie potrafiła zwerbować pełnej obsady sędziowskiej w tak poważnych zawodach, i że wskutek braku sędziów państwowych, pozbawiono Werakso drugiego rekordu Polski — na 200 m dow.

Stanisław Pękala

Zawieźliśmy do Norwegii radość życia wolnych ludzi

NA dworcu kolejowym w Oslo ruch. Przyjeżdżają pociągi wiozące reprezentantów krajów z całego świata na VI Zimowe Igrzyska Olimpijskie.

Norwescy miłośnicy sportu witają delegacje, biegają z peronu na peron, wszystkich chcąc zobaczyć i powitać. Przedolimpijska gorączka udzieliła się spokojnym i ponurym Skandynawom.

Nagle z jednego pociągu wysiada grupa roześmianych sportowców. Jeden z nich rozciąga harmonię. Rozbrzmiewa wesoło muzyka. W obcym i niezrozumiałym dla Norwegów języku śpiewają goście piosenki.

Muzyka i śpiew ściąga z innych peronów ciekawskich. Publiczność otacza rozśpiewaną grupę Polaków, którzy przywieźli „zza żelaznej kurtyny“ radość życia i humor wolnych ludzi.

★

UROCZYSTOŚĆ otwarcia Igrzysk Olimpijskich. Defilują delegacje państw. Sztywno, paradnym krokiem. Jak na pogrzebie. Trybuny odpowiadają konwencjonalnymi oklaskami.

I nagle w górnych rzędach trybun zrywa się burza oklasków. Sprawili to maszerujący dziarsko i karnie sportowcy w granatowych strojach.

Nad ich głowami furkoczą wesoło różnokolorowe chusteczki. Sportowcy ludowej Polski witają tym serdecznym gestem młodzież świata. Za to radosne, sportowe powitanie, którym podbili serca widowni, nagrodzono ich hucznymi oklaskami.

★

TRZY były oficjalne języki na Igrzyskach Olimpijskich w Oslo. Angielski, francuski i norweski.

W kilkunastu przemówieniach jakie wygłoszono z różnych okazji na Igrzyskach, w przemówieniach wygłoszonych przez Norwegów użyto tylko jednego języka. Nie norweskiego, nie. Co prawda gospodarze mieli do tego pełne prawo, woleli jednak przypodobać się komu należało i przemawiali po angielsku.

Nawet norweski następca tronu. Niezależny król w niezależnym kraju.

★

WILLA, gdzie mieszkali polscy olimpijczycy, tuż obok naszych pomieszczeń znajdowały się bloki mieszkalne. Któregoś wieczora Polacy wyszli na przechadzkę. Ze śpiewem i z harmonią.

Kiedy skończyli pierwszą piosenkę, rozległy się huczne oklaski. To mieszkańcy bloków, przypadkowi słuchacze polskiego koncertu, dziękowali wykonawcom i prosili o bis.

Mali chłopcy często przybiegali do koncertujących Polaków i wręczali im proporczyki o barwach norweskich, dając tym dowód wielkiej sympatii dla Polaków.

★

KIEDYŚ, jeden z zawodników szwajcarskich rozmawiając z Danielem Krzeptowskim powiedział:

— Wiesz, tyle się u nas mówi i pisze w prasie na temat głodu jaki u was w Polsce panuje. Powiedz ty mi, tak po przyjacielsku, jak to jest w istocie. Jest u was taki głód?

— Jeszcze jaki — odpowiedział bez namysłu Krzeptowski i wskazał ręką na stojących nieopodal zawodników polskich — zobacz jakie to wszystko wychudzone.

Szwajcar spojrzał na pełne, okrągłe, tryskające zdrowiem twarze góralskie i zrozumiawszy, że Krzeptowski w ten delikatny sposób chce wyprowadzić go z błędu, zapytał znowu:

— Czy to możliwe, żeby nasze gazety aż tak bardzo kłamały?

Możemy zapewnić sympatycznego zawodnika szwajcarskiego, że jest to nie tylko możliwe ale nawet udowodnione wielokrotnie. Udowodnione i... dobrze zapłacone. W dolarach.



Bukowski po przejechaniu mety w biegu na 16 km, w którym zajął I miejsce na mistrzostwach narciarskich ZS Gwardia. Foto CAF.

Koszykarki Spójni W-wa mistrzyniami Polski

UBIEGŁA niedziela przyniosła ostatnie spotkania finałów mistrzostw koszykówki kobiet. Tytuł zdobyła drużyna warszawskiej Spójni. Zdobyła go zasłużenie. Drużyna ta, po początkowo słabej grze, zdołała w krótkim okresie czasu dojść do dobrej formy i zdecydowanie wyjść na czoło zespołów koszykówki kobiecej. Spójnia w czasie rozgrywek finałowych wykazała się najrówniejszą i stale zwyżkującą formą. Po pierwszym przegranym spotkaniu z AZS, żadna z drużyn finalistów nie mogła jej już poważnie zagrozić.

Drugie miejsce w tegorocznych rozgrywkach zdobył zespół krakowskiej Gwardii, który wyraźnie się poprawia.

Najbardziej pechową drużyną finałów były warszawskie akademiczki. Już w pierwszej rundzie rozgrywek utraciły one z powodu kontuzji swe dwie najlepsze zawodniczki — Węgrzynowicz i Gruszczyńską. Było to przyczyną załamania się tej drużyny.

Czwarte miejsce zajęły warszawskie Kolejarki. Do kierownictwa tej drużyny mamy pretensję, że zbyt mało dopuszczało do udziału w rozgrywkach młodsze zawodniczki, które jak to się okazało w ostatnim spotkaniu z AZS wcale gorzej od swych starszych koleżanek nie grają.

KRAKÓW 2.3 (tel. wł.) Spójnia W-wa — Gwardia Kraków 50:36 (34:17). Sędziowali Zajączkowski i Zaliński.

Spójnia: Wojewódzka — 19, Rogowska — 11, Parszniak — 7, Kowalczyk — 6, Pachlowa — 4, Cherynowska — 3, Dziak. Trener Pachla.

Gwardia: Kowalówka — 11, Szellgiewicz — 7, Mamińska — 6, Otolińska — 6, Matula — 5, Łaptaś — 1, Kirschanek. Trener Groyecki.

W decydującym o tytule spotkaniu zademonstrowała Spójnia wszystkie swoje walory i zaimponowała krakowskiej widowni dobrym wyszkoleniem technicznym, nienaganną kondycją, dobrą dyspozycją strzałową i sercem do walki. Już pierwsze minuty meczu wykazały bezsporną wyższość warszawianek i słabą w tym dniu dyspozycję Gwardii.

Gwardzistki grały przy tym dziwnie nerwowo i raziły niedokładnością podań oraz unikaniem strzałów z dystansu. W tym względzie wprost lekcję pokazową dały Wojewódzka i Rogowska uzyskując szereg punktów rzutami niemal z połowy boiska.

Nerwowa atmosfera spotkania przyczyniła się do dużej ilości przekroczeń w wyniku tego opuściły boisko przed czasem Pachlowa i Kowalczyk ze Spójni, oraz Kowalówka z Gwardii.

WARSZAWA 2.3. AZS W-wa — Kolejarz W-wa 40:29 (18:18). Sędziowali Raczyński i Elbanowski.

AZS: Osińska — 23, Czopkówna — 10, Rosłak — 6, Dziadkiewicz — 1, Lewandowska B., Karbowska. Trener Olesiewicz.

Kolejarz: Kamecka — 9, Loth — 9, Wikarska — 4, Durasiewicz — 3, Kondziołkówna — 2, Werewska — 2, Piechotka, Kisielewska.

Spotkanie, w którym została zdecydowana sprawa zdobycia trzeciego miejsca w tegorocznych rozgrywkach koszykówki kobiecej, zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem akademiczek.

Zawodniczki AZS wyraźnie górowały nad przeciwniczkami. Uwidoczniło się to szczególnie w drugiej części meczu, kiedy to dzięki strzałom Osińskiej przewaga punktowa wzrosła do 9 pkt. Kolejarki zaczęły wtedy grać nerwowo, gubiły się w zbyt skomplikowanych zagraniach, a słaba dyspozycja strzałowa Wikarskiej, która nie wyzyskała szeregu dobrych pozycji doprowadziła do porażki.

Należy zaznaczyć, że oba zespoły wystąpiły w osłabionych składach. W AZS nie grały w dalszym ciągu Gruszczyńska i Węgrzynowicz. W Kolejarzu zabrakło Jaźnickiej.

1.	Spójnia W-wa (1)	5:1	282:229
2.	Gwardia Kr. (2)	4:2	233:224
3.	AZS W-wa (4)	2:4	236:272
4.	Kolejarz W-wa (3)	1:5	225:251

Porażka mistrza ligi kosza

OSTATNIA niedziela przyniosła w rozgrywkach ligi koszykówki szereg niespodzianek. Do nich należy przede wszystkim porażka przodownika ligi i tegorocznego mistrza — Spójni łódzkiej na własnym terenie z młodymi Kolejarzami z Ostrowa. Niespodzianką również była porażka dobrego zespołu CWKS z Ogniwem krakowskim, dzięki której krakowianie wysunęli się na trzecie miejsce w tabeli. Trzecią niespodzianką można nazwać dobry poziom spotkania Kolejarzy warszawskiego i poznańskiego w stolicy.

ŁÓDŹ 2.3 (tel. wł.) Spójnia Łódź — Kolejarz Ostrów 57:66 (33:33). Sędziowali: Ujma (Warszawa) i Czekalski (Łódź).

Spójnia: Przywarski — 16, Kasiński — 14, Płoszewski — 10, Chrzonowski — 10, Jaskółowski — 5, Gromulski — 1, Szor II — 1.

Kolejarz: Spalony — 18, Mocek — 18, Nowacki — 17, Sitek — 9, Cieluch — 2, Perski — 2.

Łodzianie przegrali zasłużenie. Od pierwszej do ostatniej minuty spotkania grę ich cechowała niezwykła nerwowość, a przy tym mała celność strzałów. Wręcz odwrotnie spisywali się na boisku Kolejarze: w ich akcjach trudno było dostrzec nerwowego pozbywania się piłek, pod koszem Kolejarze byli niezwykle groźnymi przeciwnikami, ponieważ starali się strzelać z pozycji wypracowanych, przez to najbardziej dogodnych. Większość ich strzałów była więc niezawodna.

ŁÓDŹ 2.3 (tel. wł.) Włókniarz Łódź — AZS W-wa 57:54 (31:24). Sędziowali: Rybka i Budziaszek (Kraków).

Włókniarz: Jańczyk — 21, Jabłoński — 9, Kaczmarek — 10, Wiśniewski — 8, Wojciechowski — 8, Kozłowski — 1.

AZS: Wąsik — 30, Kucharski — 9, Wilichowski — 8, Kowalski — 7, Prochorec — 4, Christians — 4, Santycz — 2.

Łodzianie wygrali dzięki lepszej technice i większej rutynie. Warszawianie mimo to w pewnych okresach gry byli zupełnie równorzędnym przeciwnikiem, gdyż wszystkie braki wyszkoleniowe nadrabiali niezwykłą ambicją.

Pod koniec zawodów, gdy Włókniarze, mając zapewniony wynik spoczęli na chwilę na laurach, akademicy przystąpili do ofensywy i o mały włos mecz nie zakończył się dogrywką.

GDAŃSK 2.3 (tel. wł.) Spójnia Gdańsk — Gwardia Kraków 32:60 (17:31). Sędziowali Kalisiewicz (Szcz.) i Rusiecki (Olsztyn).

Spójnia: Florkowski — 14, Włodarski — 6, Jasiński — 5, Rosiukiewicz — 3, Myczkowski — 2, Paucki — 2.

Gwardia: Bartik — 22, Chanek — 15, Kowalówka — 12, Mikułowski — 8, Szymczak — 4, Miętta — 2.

Gospodarze ani przez chwilę nie byli groźni dla bardziej rutynowanego i otrzaskanego w bojach ligowych zespołu krakowskiego. Młodzi zawodnicy Spójni ciągle jeszcze nie mogą stawić czoła rywalom, którzy opierają swe drużyny częściowo na graczach ligowych, podczas gdy Spójnia dysponuje tylko drużyną juniorów. Niemniej jednak u gospodarzy uwidocznił się już znaczny postęp ale owoce tego będziemy mogli obserwować dopiero za rok albo dwa.

WARSZAWA 2.3. Kolejarz W-wa — Kolejarz Poznań 39:31 (18:17). Sędziowali Raczyński i Przeździecki.

Kolejarz W-wa: Jańczak — 14, Komala — 8, Karbownicki — 7, Ochocimski — 6, Molda — 2, Zdanowski — 2, Dzierżko, Karczmarczyk.

Kolejarz Poznań: Haglauer — 9, Matysiak — 7, Dembiński — 7, Jarczyński — 4, Plewąska — 4, Kolaśniewski I, Grenda.

Spotkanie stało na zupełnie niezłym poziomie. Kolejarze warszawscy przewyższali przeciwnikow lepszym opanowaniem piłki i większą szybkością. Najlepiej zagrali wśród nich — Jańczak, któremu udało się zakryć dobrze Matysiaka oraz Ochocimski. Z poznaniaków najlepsi Dembiński, Haglauer oraz dobrze kierujący grą całej drużyny Jarczyński.

KRAKÓW 2.3. (tel. wł.) Ogniwo — CWKS 45:41 (26:19). Sędziowali Zajączkowski i Zaliński.

Ogniwo: Kusiak — 18, Langer — 11, Mikuś — 7, Banaś — 6, Cieślelski I — 2, Krupa — 1, Kacprzyk, Holocher. Trener Kopowski.

CWKS: Majer — 14, Wilczewski — 8, Niedziela — 7, Popławski I — 4, Popławski II — 3, Golimowski — 3, Buczek — 2, Bagiajewski.

Spotkanie stało na dobrym poziomie, a przebieg gry był żywy i interesujący. W zwycięskiej drużynie wyróżnili się najlepsi strzelcy Kusiak i Langer, u pokonanych bracia Popławscy i Niedziela.

1.	Spójnia Ł. (1)	15:3	961:794
2.	Gwardia Kr. (2)	11:6	824:689
3.	Ogniwo Kr. (4)	10:7	733:731
4.	CWKS (3)	9:7	881:767
5.	AZS W-wa (5)	9:9	832:830
6.	Włókniarz Ł. (6)	8:10	864:816
7.	Kolejarz O. (8)	8:8	705:733
8.	Stal Poznań (7)	7:9	710:726
9.	Kolejarz W. (10)	6:11	771:852
10.	Kolejarz P. (9)	6:11	692:779
11.	Spójnia Gd. (11)	4:12	628:834

150 studentów narciarzy walczyło w mistrzostwach AZS

W ZAKOPANEM na stadionie pod Krokwią nastąpiło w środę, 27 lutego, uroczyste otwarcie narciarskich akademickich mistrzostw Polski. W mistrzostwach bierze udział 150 zawodników z całej Polski.

Po odebraniu raportu przez przew. Zarządu Głównego AZS Szałkowskiego, otwarcia mistrzostw dokonał przewodniczący Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich, Majchrzak, który stwierdził, że coraz szersze rzesze studiującej młodzieży zdają sobie sprawę, że wychowanie fizyczne i sport pomagają w uzyskiwaniu dobrych wyników w nauce i są nierozerwalną częścią wychowania socjalistycznego.

Uroczystość zakończono wciągnięciem na maszt flagi AZS oraz odegraniem hymnu młodzieży demokratycznej. Następnie wszyscy zawodnicy udali się w pochodzie przez miasto przed pomnik Poległych Żołnierzy Radzieckich na Placu Zwycięstwa, gdzie złożono wieńce.

W uroczystości otwarcia mistrzostw wzięły udział delegacje studentów zagranicznych, studiujących w Polsce.

W pierwszym dniu mistrzostw w czwartek, 28 lutego, uzyskano następujące wyniki:

W biegu zjazdowym kobiet na trasie dł. 2.600 m przy różnicy wzniesień 350 m zwyciężyła Progulska (W-wa) — 3:58,5 przed Ćwiąkałówną (Zak.) — 3:59,0, Bąkowną (Zak.) — 3:59,5,

Bieg zjazdowy mężczyzn na trasie dł. 2.900 m wygrał Obrochta (Zak.) — 3:44,0 przed Gościńskim (Kr.) — 3:59,0, Banasiem (Zak.) — 4:00,5; Satałą

W biegu płaskim mężczyzn na 16 km zwyciężył Kaczmarczyk (Zak.) — 1:13,2, 2) Grandys (Zak.) — 1:15,24, 3) Grycz (Olsztyn) — 1:17,55,

Bieg płaski kobiet na 8 km zakończył się zwycięstwem Arłamowskiej (Wr.) — 47:25, 2) Stramka (Gd.) — 48:27, 3) Pabiuk (W-wa) — 49:26, 4) Kapusta (Zak.) — 49:52, 5) Zmorzyńska (W-wa) — 5:35.

W drugim dniu mistrzostw w piątek, 29 lutego odbył się na małej skoczni na Krokwi **konkurs skoków** — otwarty i do kombinacji. Warunki śniegowe były bardzo dobre. Startowało 41 zawodników, w tej liczbie 18 — do kombinacji.

W klasyfikacji skoczków do kombinacji najlepszy był Kaczmarczyk (Zak.) — skoki: 41, 41 i 41,5 m, nota 200 przed Kirkorem (Gd.) — skoki: 35, 40,5 i 40 m, nota 190,7 i Dadejem (Zak.).

Kaczmarczyk wygrał również **kombinację norweską** — nota 440 pkt. przed Grandysem (Zak.) — 410,28 pkt., Szeligą (Zak.),

W konkursie skoków otwartych zwyciężył Karwacki (Zak.) — skoki: 41,5 i 46,5, nota 196,3 pkt., 2) Korzeniowski — skoki: 43 i 46.5 m, nota 193,9, 3) Kaczmarczyk,

W trzecim dniu mistrzostw w sobotę, 1 bm., odbył się **slalom kobiet i mężczyzn**. Trasa slalomu prowadziła z Kasprowego do Hali Goryczkowej. Dla zawodniczek długość trasy wynosiła 2.400 m, dla zawodników — 2.600 m.

W konkurencji kobiet zwyciężyła Bąkówna (Zak.) — 2:58,5, 2) Karpiel (Zak.) — 3:18,0, 3) Witek (W-wa) — 3:24,0.

W konkurencji mężczyzn pierwsze miejsce zajął Obrochta (Zak.) — 3:05,1, 2) Banaś (Zak.) — 3:13,2, 3) Popieluch (Zak.) — 3:13,4.

W czwartym dniu odbył się slalom otwarty kobiet i mężczyzn. Obie konkurencje rozegrano w Suchym Żlebie na Kalatówkach.

Trasa slalomu kobiet wynosiła 340 metrów przy różnicy, wzniesień 120 metrów. Bramek na trasie ustawiono 37. Za podstawę obliczeń służył wynik obu przejazdów.

Zwyciężyła Bąkówna (Zak.) w czasie 1:46,9 przed Karpielówną (Zak.) 1:57,6 i Stylińską (W-wa) 2:13,5.

Trasa mężczyzn długości 420 metrów przy różnicy wzniesień 150 metrów miała 45 bramek.

Zwyciężył Obrochta (Zak.) 1:43,2 przed Satałą (Zak.) 1:45,9 i Gajewskim (Zak.) 1:52,3.

W paru wierszach

KRAKÓW (tel wł.) Z udziałem siatkarzy AZS Gliwice oraz miejscowych drużyn AZS i Gwardii rozegrano w Krakowie trójmecz siatkówki. W turnieju I miejsce zajęła drużyna krakowskiego AZS wygrywając po 2:1 z AZS Gliwice i Gwardią.

KRAKÓW (tel. wł.) Propagandowe zawody pływackie juniorów i młodzików rozegrane pomiędzy AZS i Gwardią zakończyły się zwycięstwem AZS 80:68. Z lepszych rezultatów wyróżnić trzeba wynik Wacikiewicza AZS na 100 m st. kl. A. 1:38,3 oraz czas Dudka AZS na 200 m grzbiet. 2:59,0.

ŁÓDŹ (tel. wł.) Piłkarze ligowego Włókniarza postanowili rozgrywać jak najwcześniej mecze na boisku, aby w tym sezonie w meczach ligowych nie spełniać roli dostarczyciela punktów. Pierwsze spotkanie towarzyskie, rozegrane tydzień temu między Włókniarzem a łódzką Gwardią, zakończyło się zwycięstwem ligowców 3:0.

W niedzielę łódzcy ligowcy zmierzyli się z Widzewem. Do przerwy prowadził Widzew 1:0, który zdobył bramkę ze strzału Wiernika. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2. Drugą bramkę dla Widzewa zdobył Pawlikowski. Dla Włókniarza: Szymborski i Hogendorf.

SZCZAWNICA. Na nowowybudowanej skoczni narciarskiej w Szczawnicy rozegrano inauguracyjny konkurs skoków, w którym startowali zawodnicy CWKS oraz Spójni z Nowego Targu i ze Szczawnicy.

Konkurs wygrał Jan Kula CWKS, skoki 35,5 i 36 metrów nota 208, przed Furmanem CWKS 36 i 34,5, nota 205,3 oraz Kowalczykiem CWKS 35 i 35,5, nota 202,5.

Wśród juniorów pierwsze miejsce zajął Majertak Spójnia Szczawnica, który za skoki 28 i 28,5 uzyskał wysoką notę 202,2.

KRAKÓW. Mimo ośnieżonych boisk, krakowskie drużyny ligowe rozegrały zawody towarzyskie z lokalnymi przeciwnikami. Zawody traktowane były jako trening przed zbliżającymi się mistrzostwami ligi.

Ogniwo rozegrało na swoim boisku mecz ze Spójnią (reprezentantem okręgu w meczach o wejście do II ligi) wygrywając 3:2 (1:1). Dla Ogniwa bramki zdobyli Radoń, Strojny i Gołąb. Dla Spójni Baran i samobójcza. OWKS Kraków pokonał wysoko Włókniarza Bronowice 8:0 (4:0), a Włókniarz Kraków wygrał z Unią 4:1 (1:0).

POZNAŃ (tel. wł.) Pierwsze poważniejsze spotkanie piłkarskie rozegrała poznańska Stal z ligowym zespołem krakowskiego Włókniarza, który przybył w swym najsilniejszym składzie — z Lasiewiczem, Góreckim, Bożkiem i Nowakiem na czele. Nikłe, lecz zasłużone zwycięstwo odniosła Stal w stosunku 2:1 (2:0).

POZNAŃ (tel. wł.) Trójmecz lekkoatletyczny w hali zakończył się zwycięstwem poznańskiej Stali 167 pkt. przed Kolejarzem Poznań 136,5 pkt. i Kolejarzem Toruń 124,5 pkt. Uzyskano szereg dobrych wyników. Wśród seniorów Wiza (Kolejarz Poznań) wygrał bieg na 80 m w 9.1, a w skoku w dal osiągnął 6.53 m. Laurentowski (Kol. Poznań) uzyskał w trójskoku 13,53. W biegu na 800 m Orywał (Stal) zajmując pierwsze miejsce uzyskał 2:11,9. W biegu na 50 m Kaczmarek (Kolejarz Poznań) osiągnął 6,2. Z wyników kobiecych wyróżnić należy czas Pytlakówny (Stal) 7,1 w biegu na 50 m.

WROCŁAW (tel. wł.) W Wałbrzychu został rozegrany mecz piłki nożnej między miejscowym Górnikiem i stołecznym Kolejarzem, który zakończył się zwycięstwem gospodarzy 2:0. Bramki dla Górnika strzelili Cińcer i Stoły z karnego.

GDAŃSK (tel. wł.) Mistrzostwa lekkoatletyczne Wybrzeża rozegrane w niedzielę w hali sportowej Budowlanych we Wrzeszczu zgromadziły 150 zawodniczek i zawodników.

Z uzyskanych rezultatów na uwagę zasługuje wynik Kozerskiego (Bud.) w trójboju z miejsca — 9.22 m. A w konkurencjach kobiecych na 40 m — Hennig (Sp.) 5.4 sek oraz juniorki Duchowny (Bud.) w pchnięciu kulą — 9,50 m.

Potapowicz i Lewandowski zwyciężają na lodzie w Elblągu

W niedzielę 2 bm. odbyły się w Elblągu zawody w jeździe szybkiej na lodzie o puchar Zakładów Mechanicznych im. Gen. K. Świerczewskiego z udziałem zawodników elbląskiej Stali i warszawskiego CWKS.

W konkurencji kobiet na dystansie 500 m zwyciężyła mistrzyni Polski Potapowicz (Stal Elbląg) — 63,5. W biegu na 3 tys. m. zwyciężyła również Potapowicz w czasie 8:02,2. W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zajęła Potapowicz (Stal Elbląg) przed Morzycką (Stal Elbląg) i Skrzetuską (CWKS).

Konkurencje męskie były bardziej ciekawe ze względu na bardziej wyrównany poziom. W biegu na 500 m pierwsze miejsce zdobył Lewandowski (CWKS) — 57 sek. przed mistrzem Polski juniorów Matuszewskim (Stal) 57,3. Mistrz Polski Rawski był dopiero szósty w czasie 60,4. W biegu na 3.000 m pierwsze trzy miejsca zajęli zawodnicy CWKS: 1) Rawski — 11:35,4; 2) Tkaczyk — 11:36,4; 3) Lewandowski — 11:38,0. W punktacji ogólnej mężczyzn zwyciężył Lewandowski (CWKS) przed Matuszewskim (Stal), Tkaczykiem (CWKS), Rawskim (CWKS), Kazimierzem Kalbarczykiem (Stal) i Seroczyńskim (Stal).

W konkurencji drużynowej pierwsze miejsce zajęła elbląska Stal wyprzedzając CWKS różnicą 46 pkt.

W czasie zawodów panowała burza śnieżna oraz silny wiatr, wpływając ujemnie na poziom. Zawodom przyglądało się ponad 1500 widzów.

Tylko trzy mecze na ringu II grupy zrzeszeniowej

KATOWICE 2.3 (tel. wł.) Górnik — Spójnia 11:9. Sędziowali Kozłowski w ringu, na punkty Misiorny, Landau i Kamizela. Widzów ok. 2000.

Wyniki od muszej do ciężkiej (pięściarze Górnika na pierwszym miejscu): Brychlik pokonał Gerkiego, Mazur przegrał z Kinowskim, Grzywocz M. pokonał Macikowskiego, Gazda zwyciężył Izydorczyka, Różak przegrał z Dymarkowskim, Łuks pokonał Pydę, Grzywocz II przegrał z Leissem, Plaza zremisował z Grzesiewiczem, Paterokowi poddał się w 2 r. Śliwiński, Dziuk poddał się w 2 r. Grosiowi.

Mecz należał do przeciętnych. Najlepszą walką był pojedynek Leissa z Grzywoczem. Pięściarz Spójni był szybszy i to zadecydowało o zwycięstwie.

KATOWICE 2.3 (tel. wł.) Mecz o mistrzostwo II Ligi Unia — Budowlani nie doszedł do skutku. Żadna z wyznaczonych drużyn nie zjawiła się na ringu w Gliwicach.

GRUPA I

1.	Budowlani	4	6	43:35
2.	CWKS III	4	6	41:37
3.	Górnik	6	6	58:62
4.	Unia	5	4	52:44
5.	Spójnia	5	2	40:56

RADOM 2.3 (tel. wł.) Włókniarz II — Gwardia II 12:8.

Mecz ten o mistrzostwo II grupy zrzeszeniowej przyniósł rozczarowanie. Zamiast 10 walk odbyło się tylko 6, gdyż Gwardia nie mogła zmobilizować pełnej drużyny.

Wyniki (na I-m Włókniarze): Walczak zdobywa punkty bez walki, Gumowski przegrywa z Rozpierskim. W pierwszych dwu rundach Rozpierski demoluje przeciwnika szybkimi i suchymi ciosami. W 3 r. Rozpierski w katastrofalny sposób załamuje się kondycyjnie, jest liczony do „8”, ratuje się trzymaniem, za co otrzymuje napomnienie i z trudem wytrzymuje do gongu.

W piórkowej Olczyk przegrał przez t.k.o. w 3 r. na skutek pęknięcia łuku brwiowego z Pekiem. Do tej chwili zdecydowanie na punkty prowadził Pek. Lichota wygrywa na skutek dyskwalifikacji w 3 r. Ciesielskiego za bicie głową. Haze zdobywa punkty bez walki. Nogajski, po dwóch nieznacznie wygranych rundach, przechodzi do gwałtownego ataku i Żurowicz zostaje wyliczony.

W średniej Włókniarz oddał punkty bez walki Kołodziejskiemu. Weteran Wasiak II przegrał z Głowackim. Jaskuła pokonał Albrechta który stawiał dzielny opór rutynowanemu przeciwnikowi.

KRAKÓW 2.3. (tel. wł.) Kolejarz II — Stal II 14:6. Na ringu stanęło przeciw sobie zaledwie sześć par, gdyż w trzech wypadkach Stal, a w jednym Kolejarz oddawali punkty bez walki, nie mogąc wystawić zawodników. Poziom zawodów był słaby. Wyróżnił się jedynie Frydrych.

Wyniki: (na I m. zawodnicy Kolejarza): Odor przegrał przez t.k.o. w 3 r. z Zawadzkim, Majewski wygrał w.o., Walczak wypunktował Neumana, Sebastiański przegrał z Frydrychem, Kapturski (Stal) zwyciężył w.o., Łaskociński wypunktował Polakiewicza, Karpiński pokonał Drzewieckiego, Szantrap zwyciężył w.o., Szczypiński zwyciężył w.o., Biel II pokonał przez t.k.o. w 2 r. Antoszewicza.

GRUPA II

1.	Gwardia II	6	8	73:47
2.	Ogniwo	5	6	45:55
3.	Włókniarz II	6	5	53:67
4.	Kolejarz II	6	4	63:57
5.	Stal II	5	4	46:54

Omawiamy projekt nowej Konstytucji

Prawo do zrzeszania się to aktywizacja energii i inicjatywy społecznej

ARTYKUŁ 72 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mówi w punkcie pierwszym:

„W celu rozwoju aktywności politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej ludu pracującego miast i wsi, Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom prawo zrzeszania się”.

Prawo obywateli do zrzeszania się w organizacjach politycznych i społecznych, młodzieżowych i sportowych, kobiecych, naukowych itp. posiada doniosłe znaczenie. Umożliwia ono obywatelom branie pełnego udziału w życiu kraju. Prawo to aktywizuje szerokie masy, wyłania ze społeczeństwa jednostki bardziej aktywne, które przez swą społeczną pracę wpływają na rozwój życia politycznego, społecznego i kulturalnego.

Obywatele Polski Ludowej odczuwają na każdym kroku działanie tego prawa, które potwierdza projekt Konstytucji.

NIE zawsze stan taki istniał w naszym kraju. Nie pamiętają tego okresu młodzi, ci którzy byli małymi dziećmi w latach sanacyjnego ustroju. Pamiętają za to doskonale ten okres starsi, którzy wiedzą jak w praktyce, w życiu, kształtowało się prawo zrzeszania obywateli w organizacjach w Polsce przedwrześniowej. Warto tu przypomnieć faktyczny stan. Prawda, Konstytucje Polski przedwrześniowej również mówiły o prawie do zrzeszania się. Ale w praktyce prawo to było fikcją, było kłamstwem. Bo jak w istocie było?

Swobodę zrzeszania się miały klasy panujące. To znaczy klasy żyjące z wyzysku, kapitaliści i obszarnicy. Roiło się w Polsce przedwrześniowej od zrzeszeń o wyraźnym charakterze faszystowskim. Pełnym poparciem cieszyły się faszystowskie korporacje i organizacje studenckie, rozmaite bojówki sanacyjne, endeckie, oenerowskie itp. Wszystkie one miały na celu utrzymanie ustroju ucisku, a nawet więcej, otwarcie głosiły hasła faszystowskie, których realizacja miała przynieść utrzymanie znienawidzonych przez cały naród rządów sanacyjnych.

Czy masy pracujące miały prawo do zrzeszania się? Formalnie tak. A w rzeczywistości? Rewolucyjne organizacje klasy robotniczej były bezlitośnie tępione. Komunistyczna Partia Polski została po roku istnienia zdelegalizowana. Ale nie tylko KPP była prześladowana. Wszystkie związki zawodowe, które zaczęły wyrażać interesy mas pracujących, były prześladowane, a ich przywódcy gnębieni.

Tępione były nie tylko rewolucyjne organizacje klasy robotniczej. Wszystkie zrzeszenia demokratyczne napotykały na ustawiczne represje, w postaci rozwiązywania ich, najść policji granatowej na lokale stowarzyszeń itp. Burżuazja polska wszelkimi sposobami starała się przeszkodzić organizacjom rewolucyjnym i demokratycznym, nie dopuścić do rozwijania się tych organizacji i rozszerzania ich wpływów na masy.

Funta kłaków nie były warte prawa, które gwarantowały konstytucje Polski przedwrześniowej. Fikcją były paragrafy, słowami bez pokrycia, jeżeli chodziło o masy pracujące. Burżuazja polska usiłowała „trzymać lud za mordę” — jak wyrażały się sanacyjne stupajki.

W POLSCE Ludowej zrzeszenia obywateli stały się naprawdę zrzeszeniami powszechnymi mas pracujących. Swą działalnością służą sprawom szerokich mas.

Punkt drugi Artykułu 72 Projektu Konstytucji mówi:

„Organizacje polityczne, związki zawodowe, zrzeszenia pracujących chłopów, zrzeszenia spółdzielcze, organizacje młodzieżowe, kobiece, sportowe i obronne, stowarzyszenia kulturalne, techniczne i naukowe, jak również inne organizacje społeczne ludu pracującego — skupiają obywateli dla czynnego udziału w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym.”

Z prawa tego rzeczywiście korzystają szerokie masy. Oto niektóre fakty ilustrujące to prawo. Liczba ludzi pracy zrzeszonych w związkach zawodowych służących interesom robotników i pracowników umysłowych wynosi 5,5 miliona. Związek Samopomocy Chłopskiej skupia w swoich szeregach całą pracującą wieś, umożliwia chłopom branie kierowniczego udziału w życiu wsi. Liga Kobiet skupia w swych szeregach setki tysięcy robotnic, chłopek, gospodyń domowych, pracownic umysłowych.

Projekt Konstytucji wymienia wśród innych organizacji, również organizacje sportowe. Dla nas, dla sportowców, dla każdego członka jednej z wielu organizacji sportowych, dla aktywu pracującego na odcinku kultury fizycznej i sportu, na każdym kroku widoczne jest prawo, które utwierdza projekt Konstytucji. Kultura fizyczna i sport jest w Polsce Ludowej rzeczywiście dla nas, rzeczywiście służy ludziom pracy.

A jak było przed wojną? W klubach sportowych popierano „elitarne” zawodowstwo, nie dbano o masowy rozwój kultury fizycznej i sportu. Klubom patronowali „mecenasi” sportu — ludzie służący interesom burżuazji. Panowie prezesi patronowali klubom dla swoich egoistycznych interesów. Sport nie był masowy, nie ogarniał mas pracujących. Burżuazji nie zależało na rozwijaniu kultury fizycznej.

Tysiące, dziesiątki i setki tysięcy niedokarmionych dzieci bezrobotnych i małozarabiających robotników, wzrastająca stale śmiertelność wśród dzieci i młodzieży — oto warunki jakie stwarzała młodzieży burżuazja. Chciała ona wychować cherlawe pokolenia, posłuszne i niezdolne do walki przeciwko panującemu porządkowi.

Dziś, każdy młody chłopiec, każda dziewczyna może być członkiem sportowych organizacji, może rozwijać swe zamiłowania i uzdolnienia w tej lub innej gałęzi sportu. Nie trzeba przytaczać dużo przykładów. Są one widoczne na każdym kroku. Nasz udział w życiu sportowym potwierdza to. Wystarczy tylko przytoczyć przykład wspaniale rozwijających się Ludowych Zespołów Sportowych, aby zrozumieć różnicę między tym co było przed wojną, a co obecnie gwarantuje projekt Konstytucji.

Przywykliśmy do tego, aby traktować LZS-y jako zjawisko całkiem naturalne. I słusznie. Ale przypomnijmy sobie okres przedwojenny. Czy były takie możliwości dla młodzieży wiejskiej? Czy burżuazji zależało na rozwijaniu kultury fizycznej i sportu na wsi? Na wsi nie znano takich rzeczy jak sport.

W Polsce Ludowej kultura fizyczna i sport otaczany jest szczególną opieką państwa, które nie tyko gwarantuje prawo do zrzeszania, lecz pomaga organizacyjnie, politycznie, materialnie. Masowe imprezy sportowe, liczne obozy kondycyjne itd. są potwierdzeniem tej opieki państwa.

Projekt Konstytucji, mówiąc o prawie do zrzeszania się, stwierdza że organizacje te „skupiają obywateli do czynnego udziału w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym”. To stwierdzenie wymaga od nas- sportowców wzmożonej pracy w naszych organizacjach, brania aktywnego udziału w życiu organizacji. Jakże często jeszcze dziś oglądamy się na etatowy aparat pracujący na odcinku kultury fizycznej i sportu, uważając że nie naszym obowiązkiem jest branie udziału w organizowaniu imprez wszelkiego rodzaju, prac społecznych itd.

W ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która toczy się obecnie w całym kraju nie braknie naszych głosów - sportowców. Wynieśmy z tej dyskusji przekonanie i postanowienie, że mocniej niż dotychczas będziemy dążyć do podniesienia naszych kwalifikacji sportowych, lepiej niż dotychczas będziemy brać czynny i aktywny udział w pracy społecznej.

(R.)

Przed powrotem do kraju szermierze rozegrają jeszcze dwa spotkania

Dokończenie ze str. 1

Ostateczny wynik turnieju: 1) Ilona Elek — 6, 2) Margit Elek — 5, **3) Nawrocka — 4**, 4) Horvath — 4, 5) Kiss — 3, 6) Zsabka — 3, 7) Bogati — 2, 8) Varga — 1.

Sukces Polki jest wynikiem długotrwałego i systematycznego treningu. Marzenia mistrzyni Polski wreszcie ziściły się. Dotąd przegrywała trzykrotnie ze swą wielką przeciwniczką po zaciętych walkach różnicą 1 trafienia. Tym razem wygrała i to zupełnie zasłużenie.

Poziom finałów tego przedolimpijskiego turnieju był bardzo wysoki, zresztą nic dziwnego, wszak Węgierki w ub. roku zdobyły w Sztokholmie wicemistrzostwo świata. Pod względem techniki gra Węgierek jest bardzo zbliżona do szermierki klasycznej, ale znacznie ustępują one Polkom ruchliwością.

Szermierze nasi cały ubiegły tydzień trenowali dwa razy dziennie.

Rozegrają oni w poniedziałek spotkanie we wszystkich broniach z zespołem Honved, drużynowym mistrzem Węgier w szabli. We wtorek sportowcy nasi stoczą spotkanie także we wszystkich broniach z klubem akademickim Haladas. Wyjazd do kraju nastąpi w piątek rano.

Mimo bardzo wypełnionego programu szermierze nasi prowadzą ożywioną pracę kulturalno-oświatową, a więc prasówki, wspólne śpiewy, pogadanki, gazetka ścienna itd. Na terenie obozu działa rada obozowa, w składzie: Przeździecki, Czajkowski, Kuszewski, Pawlas, Małodobry. Estetyczną szatę gazetki ściennej opracowują mistrz sportu Zabłocki i Rydz. Wykład o Węgierskiej Republice Ludowej wygłosił Czajkowski. Szermierze nasi w chwilach wolnych odwiedzają gremialnie czytelnię polską na ul. Vaczi.

Sportowcy nasi w ciągu parotygodniowego pobytu w Budapeszcie, otoczeni serdeczną gościnnością i życzliwością władz węgierskich wynieśli olbrzymie korzyści z poczynionych obserwacji oraz z bezpośrednich walk z czołowymi szermierzami świata. Zawodnicy nasi mieli możność przystosowania i wypróbowania swego systemu walki do niezmiernie bogatego i różnorodnego repertuaru działań szermierczych takich znanych i doświadczonych mistrzów jak Gerevich, Kovacs, Karpati, Maszlay, Tilly, Berrich, Berczelly i Rajcsanyi.

Zawodnicy nasi przeprowadzali poza tym fachowe dyskusje z najlepszymi węgierskimi znawcami szermierki. Pobyt ich ze wszech miar był bardzo korzystny.

Witold Wieromiej

„Warszawy” zwyciężają w zimowym raidzie stołecznym

JEDNODNIOWA Jazda Patrolowo - Orientacyjna zorganizowana w ub. niedzielę przez Oddział Motorowy PZM — Warszawa zgromadziła na starcie 37 samochodów. W przeważającej większości były to pojazdy instytucji państwowych i społecznych, a za kierownicami zasiadali kierowcy zawodowi.

Po raz pierwszy widzieliśmy na starcie imprezy sportowej samochody „Warszawa”. FSO na Żeraniu wystawiła 3 wozy, które posiadały za kierowców znanych zawodników samochodowych z St. Wierzbą i M. Repetą na czele.

Poprzedzony próbami technicznymi odbył się start, w czasie którego do ruszającego samochodu podawano kopertę zawierającą trasę oraz zadania do wykonania.

Trasa prowadziła przez Grochów, Starą Miłosnę, Zakręt, Wólkę Mlądzką do Otwocka. Czas regulaminowy przejazdu — 66 min. Należało jechać dość szybko, ale przy tym pilnie obserwować prawą stronę szosy wzdłuż której umieszczone zostały barwne tablice ze znakami, które trzeba było odczytać i nanieść na kartę drogową.

W Otwocku — meta pierwszego odcinka jazdy i trudna próba terenowa.

800 m terenu zawierało trzy zasadnicze typy drogi zimowej: przejeżdżanie przez zmarznięte koleiny, odcinek kopnego śniegu i wyślizgany stromy podjazd zakończony ostrymi wirażami na spadku.

Doskonale pojechały w jeździe terenowej samochody „Warszawa”, a szczególnie Marian Repeta. Jego załoga ani na chwilę nie musiała wysiadać by podepchnąć ugrzęźnięty wóz, jak robiło to wiele załóg innych zawodników.

Następna z kolei próba to zręczność. Wyślizgane, pokryte lodem targowisko w Otwocku, na którym należało zrobić ósemkę wyznaczoną palikami stanowiło też dużą trudność. Szło przecież o czas. Niejeden pojechał za ostro i od razu go zarzuciło, innemu nadmierna ostrożność dodała niepotrzebnych sekund, a więc punkty karne. To nie było takie łatwe!

Po zakończeniu prób — start do drugiego etapu Otwock, Błota, Wał Miedzeszyński, Warszawa.

Na zakończenie defilada ulicami stolicy.

Oceniając zimową imprezę samochodową należy podkreślić jej wielką pożyteczność w przygotowaniu kierowców i pojazdów do ciężkich, zimowych warunków drogowych. Egzamin ten zdały pierwszorzędnie „Warszawy”, które przeszły doskonale całą trasę, jeszcze raz wykazując swą wysoką jakość i sprawność w każdych warunkach. Sukces zespołu FSO to jednak nie tylko kwestia samych samochodów, ale również dobrych kierowców, którzy potrafili w pełni wykorzystać wszystkie zalety powierzonego im sprzętu.

Wyniki indywidualne.

1. Repeta Marian FSO „Warszawa” 33,5 pkt.
2. Kielar Edmund Bank Rolny „Fiat” 34.0 pkt.
3. Jabłkowski Tadeusz Min. Przem. Lekk. 34,5 pkt.
4. Skoczyński Wł. FSO „Warszawa” 37.5 pkt.
5. Kozłowski Tad. WFM „Skoda” 38,5 pkt.

Zespoły

I — FSO w składzie: Skoczyński, Repeta, Wierzba wszyscy na samochodach „Warszawa” — 116 pkt.

II — Oddział Motorowy PZM w składzie: Gens, Laskowski, Świerzawski — 187,5 pkt.

III — CSM Budowlani w składzie: Jastrzębski, Kozioł, Jabłkowski 230,5 pkt.

(kwat)

O czym należy pomyśleć w przede dniu mistrzostw narciarskich

OLIMPIJCZYCY powrócili z Oslo do Zakopanego. Dziś wyruszają oni na trening, w środę zaś rozpoczynają się w Zakopanem Ogólnopolskie Mistrzostwa Narciarskie, w których startować będzie cała drużyna olimpijska.

Powracając do kraju, gorąco dyskutowaliśmy o naszych trasach, treningach oraz sprzęcie i wyciągnęliśmy wnioski jakie nasunęły się nam w czasie trwania Igrzysk Olimpijskich. Postanowiliśmy stanowczo domagać się przeprowadzenia szeregu zmian w organizacji naszych zawodów, bez których będziemy stać w miejscu, podczas gdy poziom narciarstwa wyczynowego na świecie wzrasta w szalonym tempie.

NAWET NA GUBAŁÓWCE

Co chcemy zreformować?

Niektóre biegi zjazdowe jakie odbyły się dotychczas w Zakopanem potrafiono organizować nawet na Gubałówce. Który z turystów, będących w Zakopanem nie zjeżdżał z Gubałówki? Na pewno nikt z nich nie powie, że zjazd ten jest bardzo trudny, że wymaga doskonałego opanowania techniki narciarskiej, kondycji, czy specjalnej odwagi.

Mało tego. Nasi reprezentanci, przygotowujący się do Olimpiady, trenowali również na trasie zjazdowej, która już dawno powinna zostać oddana do użytku masowego jako nartostrada dla średnio zaawansowanych narciarzy.

Żadna z tras zjazdowych jakie posiadamy w tej chwili, nie odpowiada obecnym wymaganiom. Są one za krótkie, równe jak stół, charakteryzują się długimi szusami, po których jest zawsze łatwy wyjazd. Nie stwarza to żadnych trudności dla dobrego zjazdowca i nie zmusza go do zbytniego wysiłku i treningu. Zawodnik wie dobrze, że wynik na zawodach uzależniony będzie wyłącznie od smaru i szczęścia.

Począwszy od startu aż do samej mety czołówka naszych zjazdowców jedzie w niskiej pozycji zjazdowej. Każdy pragnie zmniejszyć opór powietrza i zwiększyć do maksimum swoją szybkość, nie obawiając się, że będzie ją musiał gwałtownie na jakim skręcie wytrącić. Takich skrętów jak w Oslo i to w dodatku na progach czy też muldach u nas na żadnej trasie nie ma.

OD NAS UCZY SIĘ MŁODZIEŻ

Styl i technikę naszą, obserwują setki młodych narciarzy, z których niejeden za rok lub dwa, będzie z kolei reprezentował naszą Ludową Ojczyznę. Podpatrując jazdę na takiej trasie nie nauczą się niczego nowego.

Gdy zobaczyliśmy innych zjazdowców na trasie w Norefjell dostrzegliśmy, że chociaż technika wykonania samych ewolucji jest u nich taka sama jak u nas, to jednak posiadają oni dużo więcej swobody, pewności, opanowania i elastyczności. Nabyli to wszystko trenując i startując na trasach trudnych, szybkich, mających gwałtowne zmiany nachylenia stoku i różnorodnej wielkości muldy.

Chcąc pokonać tak trudne odcinki na trasie nie trzeba mieć „stalowych nóg”, przeciwnie należy stać na nartach miekko i elastycznie, a wówczas można przejechać, względnie przeskoczyć nierówności nie tracąc równowagi i nie wymachując rozpaczliwie rękoma.

Wystarczy wspomnieć, że podczas całego treningu w Norefjell nie było wśród nas ani jednego, któryby nie miał poza sobą kilku ciężkich upadków, kiedy np. na trasie FIS II w Zakopanem, w ciągu całego sezonu narciarskiego, mało jest takich narciarzy, którzyby przewracali się na niej.

Jasną jest rzeczą dla wszystkich, że w Zakopanem nie ma trasy zjazdowej. Wobec tego powstaje pytanie na jakiej trasie odbędą się Mistrzostwa Polski. **My wszyscy liczymy na to, że organizatorzy zdołają przezwyciężyć wszystkie trudności związane z przygotowaniem jedynej w tej chwili możliwej trasy FIS I i oddadzą ją do użytku.**

Chcąc tę trasę utrudnić, należy ustawić na niej dużo bramek. Zawodnicy będą musieli wykazać się wówczas doskonałym opanowaniem szybkości, ewolucji i odwagi. Następną, bardzo ważną i istotną sprawą jest zainstalowanie elektrycznych stoperów. Przy wyrównanej klasie nie może być mowy o ustalaniu czasów na podstawie zwykłych stoperów, które zresztą i tak nie zawsze są dobrze wyregulowane.

Organizatorzy powinni także pamiętać, że trasa zjazdowa, a w szczególności slalomowa, musi być sztucznie przygotowana. Zarówno pierwszy jak i setny zawodnik musi mieć te same warunki na trasie.

Dotychczas po przejeździe pierwszej dziesiątki trasa robiła wrażenie toru bobslejowego. Głębokie dziury i koryta zmuszały zawodnika do wytracania szybkości i jazdy „byle ustać”. Niech to się nie zdarza, przynajmniej na Mistrzostwach Polski.

Stok slalomowy w Zakopanem np. w Suchym Żlebie a stok na Rodkleiva w Norwegii różni się tak jak ulica asfaltowa od ścieżki górskiej. Jest przecież u nas dużo stoków, na których można by organizować zawody slalomowe nawet trudniejsze niż na Olimpiadzie.

KONIECZNE SĄ NOWE TRASY I WYCIĄGI

W najbliższej przyszłości należy pomyśleć o wytyczeniu zupełnie nowych tras zjazdowych. Po zastanowieniu doszliśmy do wniosku, że trasy takie można by wyciąć na stokach w pobliżu skoczni na Krokwi. Prowadziłyby one przez cały czas lasem dzięki czemu wiatr nie nawiewałby na nią śniegu wyrównując nierówności jak to ma miejsce na FIS I czy też FIS II. **Oprócz tego byłyby one położone blisko miasta. Młodzież mogłaby na niej jeździć również po południu, co jest niemożliwe na FIS I czy FIS II.**

Oddając do użytku nowe trasy odciążyłoby się kolejkę linową na Kasprowy Wierch. Pamiętać należy jeszcze przy wytyczaniu nowych tras, o prowizorycznym choćby wyciągu narciarskim, gdyż nie do pomyślenia jest trening bez niego. Np. Stein Eriksen, Spiess czy też inny zjazdowiec, mając do dyspozycji wyciąg jest w stanie w ciągu jednego treningu przejechać ok. 600 bramek slalomowych, podczas kiedy my potrzebujemy na to przynajmniej trzech treningów. W ciągu tygodnia przejeżdża on 4200 bramek slalomowych, my zaledwie 1400. Często nawet i tych nie jesteśmy w stanie przejechać, bo raz kolejka linowa na Kasprowy Wierch jest nieczynna, to znów stok slalomowy jest tak źle przygotowany, że nie można na nim ustawić slalomu 60-bramkowego.

Wyciągi narciarskie muszą znajdować się zarówno przy trasach zjazdowych jak i stokach slalomowych. Wprowadzenie tych wszystkich ulepszeń jest konieczne jeżeli ma się podnieść poziom naszego narciarstwa.

Za dwa lata odbędą się Narciarskie Mistrzostwa Świata w Szwecji, na które ma wyjechać nasza reprezentacja, za cztery — Olimpiada we Włoszech — nie wolno więc naszych konkretnych wniosków wyrzucić do kosza.

ZBIGNIEW NAORNIAKOWSKI
członek polskiej drużyny olimpijskiej

I kontrolny turniej koszykarzy wykazał podniesienie poziomu gry

LUBLIN 2.3 (tel. wł.).

PIĘCIODNIOWY I kontrolny turniej pięciu ośrodków szkoleniowych naszych koszykarzy przyniósł w nieoficjalnej klasyfikacji zwycięstwo Warszawie przed Łodzią i Krakowem oraz Poznaniem i Gdańskiem.

Trzy pierwsze zespoły przegrały po jednym spotkaniu: Łódź z Krakowem, Kraków z Warszawą, a Warszawa z Łodzią. Poznań odniósł tylko jedno zwycięstwo — z Gdańskiem, który przegrał wszystkie cztery spotkania.

Jednakże sklasyfikowanie zespołów na podstawie suchych wyników nie było celem tego turnieju, nie jest więc ważne uszeregowanie drużyn w tej kolejności, choć niewątpliwie ma to do pewnego stopnia swoją wymowę.

Na podstawie obserwacji 10 spotkań można jednak reprezentacje miast podzielić na dwie grupy. Do pierwszej należy zaliczyć Warszawę, Łódź i Kraków, do drugiej — Poznań i Gdańsk — mimo że koszykarze tych dwóch ostatnich ośrodków niewiele odbiegali w Lublinie poziomem swej gry od pierwszej trójki.

TRENINGI DAJĄ JUŻ REZULTATY

Aby zanalizować choć pokrótce turniej lubelski, trzeba wziąć pod uwagę przede wszystkim założenia szkoleniowe, które były podstawą pracy trenerów (Warszawa — Ulatowski, Kraków — Groyecki, Łódź — Dowgird, Poznań — Patrzykont i Gdańsk — Rudelski) nad czołówką naszych koszykarzy w I okresie długofalowego planu szkoleniowego.

Były nimi zwłaszcza: ujednolicenie systemu atakowania (szybki atak przy systemie 4—1 i atak pozycyjny) oraz obrony (każdy swego) agresywnej, podniesienie sprawności osobistej, jak i przy atakowaniu ciągły ruch na boisku z wykluczeniem gry statycznej.

Wszystkie te elementy gry zostały dobrze lub w dostatecznym już stopniu opanowane przez naszą czołówkę.

Warszawa, Kraków, Gdańsk i częściowo Poznań przyswoiły sobie łatwiej szybki atak niż Łódź, z tego względu, że ligowe drużyny tych miast (z wyjątkiem Kolejarza Poznań i Ostrów) grały tak stale, podczas gdy łodzianie grali innym systemem.

Z zastosowaniem obrony każdy swego najwięcej trudności miał Kraków (zarówno Gwardia jak i Ogniwo stosują obronę stref).

Ciągłym ruchem, nieprzytrzymywaniem piłki wyróżniała się Warszawa.

W najmniejszym stopniu poprawę widać w przeprowadzaniu ataku pozycyjnego — który nie był w ośrodkach jeszcze dostatecznie trenowany.

Sprawnością osobistą zawodników wyróżniała się Warszawa przed Krakowem, Gdańskiem, Łodzią i Poznaniem.

ZRÓWNANIE POZIOMU ZAWODNIKÓW

Turniej lubelski wykazał poza tym znaczne podniesienie się poziomu gry zawodników dotychczas średnich, głównie tych, którzy pozostawali w znacznym odstępie od czołowych naszych koszykarzy, członków kadry narodowej czy reprezentantów Polski. Do nich zaliczyć należy przede wszystkim (bez kolejności): Nartowskiego, Szora, Żochowskiego — z Warszawy, Śmigielskiego — z Łodzi, Poburkę, Pyjosa i Sikorę — z Krakowa, Klewenhagena, Wybieralskiego, Bernarda i Beyera — z Poznania oraz Appenheimera i Sterengę — z Gdańska.

Oni to właśnie, wszyscy (oprócz Sterengi) młodzi wiekiem i stażem gry, wraz z dotychczas przodującymi koszykarzami, jak: Kamiński, Złotkiewicz, Zagórski — z Warszawy, Markowski I — z Gdańska, Fęglerski — z Poznania, Pawlak — z Łodzi, Dąbrowski, Wężyk i Wójcik — z Krakowa — byli najlepszymi koszykarzami turnieju.

Nie spełnili częściowo swego zadania: Bętkowski (Kr.), Mokwiński i Kwapisz (Łódź), Niciński (W-wa), Lelonkiewicz (Gdańsk) — biorąc jednak pod uwagę wyższe wymagania, jakie im się stawia w przeciwieństwie do młodszych koszykarzy.

WYSOKI POZIOM GRY

Przebieg wszystkich spotkań turnieju był mniej więcej wyrównany, walka toczyła się w myśl założeń w szybkim tempie. **Niejednokrotnie byliśmy świadkami pięknych zagrań, jakie rzadko ogląda się nawet w spotkaniach najwyższej klasy europejskiej.**

Kondycyjnie prawie wszyscy zawodnicy wytrzymali turniej dobrze. W okresie treningów przed turniejem wszyscy zawodnicy, po wycofaniu z rozgrywek ligowych, przybyli mimo intensywnych treningów w ośrodkach, znacznie na wadze, a w trakcie turnieju (zawodników ważono przed i po każdym spotkaniu) ubytek wagi był w normalnych granicach, z tym, że na drugi dzień waga znów była taka jak przed spotkaniem.

Na najlepszym poziomie stały spotkania drugiego dnia rozgrywek: Warszawa — Poznań i Kraków — Gdańsk oraz mecze: piątkowy Warszawa — Kraków i niedzielny Warszawa — Łódź.

Do ujemnych cech turnieju musimy zaliczyć kilkakrotne „zapominanie się" zawodników w ferworze walki o właściwym celu turnieju, a stawianie sobie za cel w danym spotkaniu zwycięstwo za wszelką cenę — a więc przez zbyt ostrą grę i niewprowadzenie do gry pełnej dwunastki zawodników, którzy mogliby ewentualnie pogorszyć rezultat.

DOKŁADNA ANALIZA

Dla pełniejszego obrazu turnieju wypada dodać, że codziennie odbywały się zebrania Rady Trenerów, przy udziale sędziów prowadzących zawody, na których analizowano dokładnie każde spotkanie jak i poszczególnych zawodników.

Zebrania te, trwające dziennie po parę godzin, były niezmiernie pożyteczne dla całokształtu zagadnień koszykówki i dla wytyczenia dalszego planu pracy w ośrodkach.

Oprócz tego Rada Trenerów odbyła z każdym zespołem po jednym zebraniu, na którym zawodnicy usłyszeli od szerszego grona, oprócz swego trenera, o swoich wadach i zaletach, jak również mogli wypowiedzieć się sami na ten temat oraz przedstawili swoje osobiste warunki życia, trudności w uczęszczaniu na treningi itp.

W konkluzji musimy stwierdzić, że turniej lubelski był imprezą pod względem sportowym ze wszech miar udaną. Zawiodła, niestety, trochę organizacja zawodów, której braki odbiły się ujemnie na poziomie turnieju.

Wyniki spotkań były następujące — w kolejności ich rozgrywania, po dwa dziennie:

Kraków — Łódź 58:53 (25:25). Sędziowali Twardo i Czmoch — obaj z W-wy.

Kraków (21 przewinień osobistych): Dąbrowski — 25, Wójcik — 13, Pyjos — 8, Poburka — 5, Łudzik — 4, Wężyk — 2, Korcala — 1, Jabłoński, Bętkowski, Więcław.

Łódź (30 przew. osob.): Maciejewski — 14, Śmigielski — 11, Mokwiński — 10, Pawlak i Chmielewski — po 5, Michalak, Skrodzki i Kwapisz — po 2, Bednarowicz i Hądzelek — po 1, Żyliński.

Warszawa — Gdańsk 45:43 (25:16). Sędziowali Kłyszejko (W-wa) i Mochnacki (Kr.).

Warszawa (14 przew. osob.): Niciński — 14, Szor — 7, Kamiński, Zagórski i Żochowski — po 6, Nartowski — 5, Lubelski — 1, Złotkiewicz.

Gdańsk (17 przew. osob.): Appenheimer — 12, Sterenga — 11, Markowski I — 9, Lelonkiewicz — 7, Markowski II — 4, Araminowicz, Brzozowski, Dronicz, Frankowski, Kąpiński.

Warszawa — Poznań 55:49 (30:17). Sędziowali Czmoch (W-wa) i Mochnacki (Kr.).

Warszawa (18 przew. osob.): Kamiński i Złotkiewicz — po 16, Niciński — 6, Szor, Siwek i Zagórski — po 4, Żochowski i Dobrucki — po 2, Wawro — 1, Nartowski, Lubelski, Golimowski.

Poznań (15 przew. osob.): Klewenhagen — 19, Fęglerski — 9, Kubicki — 8, Bernard — 7, Wybieralski — 6, Grzęda, Beyer, Krasiński, Młynarczyk, Kolaśniewski II.

Kraków — Gdańsk 67:46 (28:23). Sędziowali Kłyszejko i Szeremeta — obaj z W-wy.

Kraków (12 przew. osob.): Dąbrowski — 20, Wójcik — 10, Wężyk i Pyjos — po 8, Poburka — 6, Łudzik i Więcław — po 5, Bętkowski — 3, Sikora — 2.

Gdańsk (16 przew. osob.): Sterenga — 20, Appenheimer — 11, Markowski I — 9, Lelonkiewicz, Frankowski i Kąpiński — po 2, Markowski II, Araminowicz, Brzozowski.

Łódź — Poznań 44:39 (23:16). Sędziowali Czmoch (W-wa) i Mochnacki (Kr.).

Łódź (17 przew. osob.): Pawlak — 13, Mokwiński — 8, Śmigielski — 7, Żyliński — 5, Michalak i Kwapisz — po 4, Maciejewski — 2, Bednarowicz — 1, Hądzelek, Skrodzki.

Poznań (16 przew. osob.): Klewenhagen — 14, Beyer — 9, Wybieralski — 6, Kubicki i Fęglerski — po 4, Bernard — 2, Młynarczyk, Krasiński.

Warszawa — Kraków 59:43 (30:22). Sędziowali Kłyszejko i Szeremeta — obaj z W-wy.

Warszawa (18 przew. osob.): Nartowski — 12, Kamiński i Złotkiewicz — po 10, Szor — 9, Zagórski i Żochowski — po 8, Niciński — 2, Dobrucki.

Kraków (15 przew. osob.): Dąbrowski — 15, Wójcik — 9, Sikora — 7, Wężyk — 5, Poburka — 3, Bętkowski — 2, Pyjos — 1, Jabłoński, Więcław.

Kraków — Poznań 51:48 (24:22). Sędziowali Czmoch i Szeremeta — obaj z W-wy.

Kraków (16 przew. osob.): Dąbrowski — 18, Wójcik — 14, Wężyk — 9, Sikora — 6, Łudzik — 4, Poburka — 2, Jabłoński, Korcala, Bętkowski, Więcław.

Poznań (27 przew. osob.): Klewenhagen — 18, Bernard — 11, Młynarczyk — 6, Beyer — 5, Fęglerski — 4, Kubicki i Kolaśniewski II — po 2, Grzęda, Krasiński, Wybieralski, Frąszczak.

Łódź — Gdańsk 60:55 (32:23). Sędziowali Twardo (W-wa) i Mochnacki (Kr.).

Łódź (21 przew. osob.): Pawlak — 24, Śmigielski — 9, Żyliński — 8, Mokwiński — 5, Maciejewski — 6, Michalak — 3, Skrodzki — 2, Bednarowicz, Hądzelek i Kwapisz — po 1, Chmielewski.

Gdańsk (19 przew. osob.): Appenheimer — 18, Sterenga — 13, Markowski I — 10, Wojtowicz — 6, Kąpiński — 4, Lelonkiewicz i Brzozowski — po 2, Markowski II, Araminowicz, Dronicz.

Poznań — Gdańsk 44:42 (26:20). Sędziowali Czmoch i Twardo obaj z W-wy.

Poznań (23 przew. osob.): Kubicki — 15, Fęglerski — 12, Klewenhagen — 8, Beyer — 4, Grzęda — 3, Młynarczyk — 2, Bernard, Kolaśniewski II, Wybieralski.

Gdańsk (15 przew. osob.): Sterenga — 16, Wojtowicz — 11, Appenheimer i Markowski II — po 5, Lelonkiewicz i Frankowski — po 2, Brzozowski, Kąpiński.

Łódź — Warszawa 60:52 (35:21). Sędziowali Czmoch (W-wa) i Mochnacki (Kr.).

Łódź (20 przew. osob.): Pawlak — 14, Mokwiński — 11, Śmigielski — 7, Skrodzki — 6, Żyliński i Michalak — po 5, Kwapisz — 1, Hądzelek, Bednarowicz.

Warszawa (20 przew. osob.): Kamiński — 21, Wawro — 10, Żochowski i Złotkiewicz — po 5, Zagórski, Nartowski i Lubelski — po 2, Szor — 1, Dobrucki.

TABELKA

1.	Warszawa	3:1	211:195
2.	Łódź	3:1	217:204
3.	Kraków	3:1	219:206
4.	Poznań	1:3	180:192
5.	Gdańsk	0:4	186:216

Witold Szeremeta

Oczy i uszy świata

MOSKWA. W Moskwie rozegrano półfinałowe spotkania w hokeju rosyjskim o puchar ZSRR. Młoda drużyna miasta Chabarowska stawiła zacięty opór mistrzowi Związku Radzieckiego Dynamo Moskwa. Dynamo dopiero w ostatniej minucie gry zdobyło bramkę, wygrywając spotkanie 1:0. W drugim meczu półfinałowym moskiewski Spartak grał z Leningradzkim Instytutem Wychowania Fizycznego. Było to powtórne spotkanie tych drużyn w półfinale Pucharu ZSRR. Pierwsze zakończyło się wynikiem remisowym 2:2. Tym razem zwyciężyła drużyna leningradzka 2:1. W finale Pucharu ZSRR grać będą: wicemistrz ZSRR Dynamo Moskwa z wicemistrzem ZSRR Leningradzkim Instytutem Wychowania Fizycznego.

PRAGA. Czechosłowaccy sztangiści i zapaśnicy wyjechali do Bukaresztu, gdzie rozegrają kilka towarzyskich spotkań z ciężkoatletami rumuńskimi.

RZYM. Startująca w międzynarodowym turnieju koszykówki drużyna amerykańska American Tigers poniosła już dwie porażki z zespołami europejskimi. Nieoficjalna reprezentacja Szwajcarii pokonała Amerykanów 47:45 (26:30), a reprezentacja Barcelony zwyciężyła ich 58:49 (45:32).

MOSKWA. W Moskwie zakończyły się zawody pływackie o Puchar redakcji gazety „Komsomolska Prawda". W zawodach brało udział 12 drużyn reprezentowanych przez ok. 200 czołowych pływaków i pływaczek Związku Radzieckiego. Puchar zdobyła drużyna WWS Moskwa. Drużyna moskiewskiego Dynamo, która rokrocznie od 1944 r. zajmowała pierwsze miejsce, zajęła drugie miejsce. W czasie zawodów pływaczka moskiewska Gusjewa ustanowiła rekord ZSRR na dyst. [illegible] m dow. — 7.04.3. Poprzedni rekord należał również do Gusjewy i wynosił 7.08.7.

AUCKLAND. W czasie lekkoatletycznych kobiecych mistrzostw Australii Williams uzyskała w skoku w dal wynik 6.29, lepszy o 4 cm od rekordu światowego. Wynik ten nie będzie jednak zatwierdzony jako rekord, gdyż w czasie skoku wiał silny wiatr.

MOŁOTOW. W mieście Mołotow zakończyły się wszechzwiązkowe mistrzostwa narciarskie wsi radzieckiej z udziałem ponad 200 kołchoźników, którzy wykazali znaczny wzrost poziomu w stosunku do r. ub. Na uwagę zasługuje czas zwycięzcy w biegu na 30 km — Gogolewa — 1:53:28. Zawody odbyły się w biegach, slalomie i skokach. Zespołowo zwyciężyła reprezentacja Zrzeszenia Kołchoźników Federacji Rosyjskiej, kwalifikując się do mistrzostw wszechzwiązkowych.

LIMA. W wielkim południowoamerykańskim turnieju pięściarskim amatorów, traktowanym jako przedolimpijska próba sił, najlepiej wypadli pięściarze peruwiańscy przed argentyńskimi i brazylijskimi.

MOSKWA. Wszechzwiązkowy Komitet do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu ustalił listę 10 najlepszych tenisistów i tenisistek radzieckich. Na liście mężczyzn pierwsze miejsce zajmuje mistrz ZSRR — Oziero[w] przed Andrejewem i Niegrebeckim. Ostatni jest już 18 raz na liście 10 najlepszych. Listę kobiet otwiera mistrzyni ZSRR — Czuwirina.

PARYŻ. Międzypaństwowy mecz siatkówki męskiej Francja — Grecja zakończył się zwycięstwem Francji 3:1 (16:14, 11:15, 15:4, 15:10).

MOSKWA. Drużyna łyżwiarek radzieckich wyjechała do Finlandii, na mistrzostwa świata w jeździe szybkiej. W skład drużyny wchodzą: rekordzistki świata Żukowa i Karelina oraz czołowe zawodniczki Bielichowa, Anikanowa, Akifiewa, Wałowowa, Awdonina i Donczenko.

MOSKWA. Na stadionie Dynamo w Moskwie rozpoczęły się mistrzostwa ZSRR w jeździe figurowej na lodzie z udziałem ok. 80 czołowych zawodników Związku Radzieckiego. W jeździe parami zwyciężyła para moskiewska Nekresowa — Jakowlew.

NOWY JORK. W meczu pływackim między uniwersytetami Yale i Colgate Dan Sheriff przepłynął 220 jardów st. dow. w 2:08.8 a Mac Lane na 440 jardów st. dow. uzyskał 4:37,2.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Nowogrodzka 40
Tel. 8-70-03 8-70-01 8-26-04 8-82-31
Administracja
Warszawa, Marszałkowska 8
tel. 8-07-11 i 6-37-20 wewn. 56
Prenumerata i kolportaż
PPK „Ruch" Oddział Warszawski
W-wa Srebrna 12 tel. 8-04-20 do 30
Warunki prenumeraty:
mies. — 3 — zł kwart. — 9 — zł
półr. — 18 — zł
Konto PKO Nr 1-8005/110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze
„Dom Słowa Polskiego"

3-B-13441

IV runda szachowych mistrzostw Warszawy

W rozegranej 27.2. IV rundzie mistrzostw szachowych Warszawy padły następujące wyniki:

Mistrz Grynfeld wykorzystując podstawienie figury przez Charzyńskiego zmusił go do kapitulacji już po 16 posunięciach. Kusiński energicznie poprowadził atak przeciwko Radzikowskiemu i odniósł w pełni zasłużone zwycięstwo. Chądzyński nie znalazł wyrównującego manewru w partii z Litmanowiczem, dającego mu nawet nieco lepszą końcówkę, dostał się w ścieśnioną pozycję i w 37 posunięciach skapitulował. Duda odniósł drugie zwycięstwo w turnieju bijąc Szujeckiego. Kurowski przegrał z Leszczyńskim (który wszedł na miejsce Pawlasa).

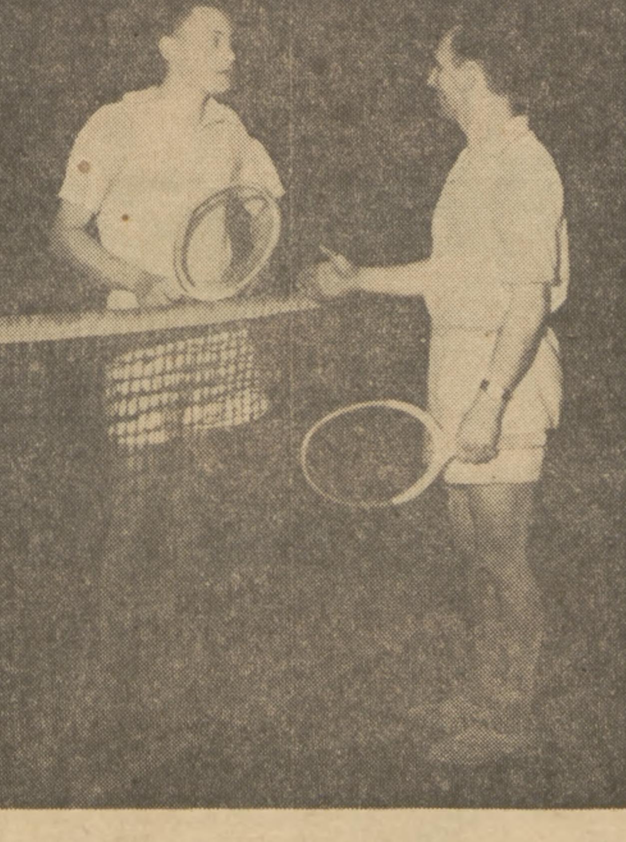
W dniu 29.2. dogrywano zaległe i odłożone partie.

Leszczyński przegrał z Szulcem, Jezierski pokonał Szujeckiego. Duda po zaciętym oporze uległ Litmanowiczowi, Grynfeld nie potrafił zrealizować przewagi w końcówce skoczkowej z Litmanowiczem i w dużym niedoczasie wypuścił z rąk wygraną. Partia została ponownie przerwana w pozycji remisowej. Chądzyński szybko zremisował z Radzikowskim i Kusińskim, pokonał natomiast twardo broniącego się Grąbczewskiego. Radzikowski zremisował z Grąbczewskim. Kusiński w trudnej końcówce z Grynfeldem nie znalazł zadaniowej kombinacji, zapewniającej mu remis i partię przegrał.

Po 4 rundach prowadzą Grynfeld i Litmanowicz po 3 (1), Duda 2 i pół, Chądzyński i Kusiński po 2.

W poprzednim sprawozdaniu omyłkowo podaliśmy wyniki dogrywek Kurowskiego, który zremisował z Szujeckim a wygrał z Charzyńskim.

(J. Ch.)



Radzio (z lewej) i Niestrój po finale w turnieju we Wrzeszczu, w którym zwyciężył Radzio 6:4, 6:4. Foto CAF

Verey trenuje wioślarzy NRD

Do centrum sportu wioślarskiego Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Grünau koło Berlina przybył na zaproszenie władz sportowych NRD polski trener wioślarstwa R. Verey.

W czasie powitania gościa polskiego, w którym wzięli udział liczni sportowcy NRD, przedstawiciel centralnych władz sportowych NRD, Heinz Dose, oświadczył wśród burzliwych oklasków, że coraz bardziej rozwijająca się współpraca między sportowcami NRD i Polski przyczynia się do dalszego pogłębienia i umocnienia przyjaźni między obu narodami.

Roger Verey prowadzić będzie szkolenie w ramach specjalnego kursu, jaki zorganizowany został w Grünau dla czołowych wioślarzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Kongres kolarzy w Paryżu

W Paryżu odbył się w sobotę, 1 bm. kongres Międzynarodowego Związku Kolarskiego (UCI). Polskę reprezentowali: Stanisław Cieślak i Wacław Jóźwiak.

Na kongresie byli obecni również delegaci ZSRR, zasłużony mistrz sportu Kuprianow i Szelesznow.

Według indywidualnych recept przygotowują się kolarze do Wyścigu Pokoju

Program zajęć w lutym na kolarskim obozie kondycyjno-treningowym we Wrocławiu przewidywał obok uprawiania sportów uzupełniających i zajęć kulturalno-oświatowych przejechanie około 600 km. Każdy z kolarzy wypełniał plan indywidualnie według własnych możliwości kondycyjnych. Częstotliwość treningu oraz dozowanie kilometrażu opracowywane były przez zespół trenerski i lekarzy przy uwzględnieniu uwag zawodników.

Jazdy w lutym były w zasadzie przygotowaniem organizmu kolarza do intensywnego treningu, przewidzianego na marzec. Ustalony limit wyniesie w tym miesiącu około 1.015 km.

Na odprawie poświęconej omówieniu wyników dotychczasowych treningów, zabierali głos trenerzy i poszczególni zawodnicy. Głosy w dyskusji dały bogaty materiał zarówno kierownictwu obozu, jak również samym kolarzom.

Waliszewski i *Wójcik* mają poza sobą ponad 700 przejechanych kilometrów. Trenują wspólnie z Wrzesińskim i Królakiem.

Gabrych miał krótki okres przerwy w treningach na skutek „reperacji" zębów.

Gabrych nie jest tu wyjątkiem. Kilku kolarzy przebywających na obozie musiało również przerwać trening z powodu drobnych „defektów" organizmu. Na tę sprawę powinny zwrócić szczególną uwagę zrzeszenia sportowe, by podobne wypadki nie powtórzyły się w przyszłości.

Czyż w porozumieniu z trenerami przedłużył okres zaprawy kondycyjnej. W czasie trwania pierwszego obozu w Wiśle sporo czasu poświęcił na przygotowanie się do egzaminów w liceum włókienniczym. Czyż nadrobił zaległości w nauce, a obecnie z powodzeniem osiąga coraz lepsze wyniki w pracy nad podniesieniem swego poziomu sportowego.

Łasak „przekręcił" około 500 km. Przerwy w treningu, podobnie jak u Gabrycha, spowodowane były koniecznością leczenia zębów.

Klabiński przekroczył ustalony limit. Mimo, że ma za sobą około 700 km, twierdzi, że osiągnął 1/4 formy. Zapowiada, że w połowie marca spodziewa się osiągnąć połowę swojej formy, 3/4 w drugiej, tak, aby do eliminacji kwietniowych być u szczytu swoich możliwości.

Chwiendacz porównuje obecne, planowe przygotowania do Wyścigu Pokoju z przygotowaniami w roku ubiegłym. Porównanie jest krótkie i proste.

— W roku ubiegłym byłem przetrenowany. Obecnie czuję się dobrze i stopniowo, pod czujnym okiem trenerów oraz lekarza, dochodzę do formy.

Królak przyznaje samokrytycznie, że obecnie zasługuje na „trójkę". Jest jednak przekonany, że stopień swój w najbliższym czasie poprawi, tak, by w kwietniu otrzymać ocenę bardzo dobrą.

Wrzesiński „trzyma się" planu, który sam wypracował, opierając się na doświadczeniach własnych i kierowników wrocławskiego obozu. Wrodzona skromność czyni go małomównym. Wrzesiński nie chce wybiegać naprzód. Twierdzi tylko, że trwający od stycznia obóz zrobił swoje. Wynikiem tego jest wspaniałe samopoczucie i coraz lepsza kondycja. Dodaje przy tym, że tego zdania są wszyscy kolarze przebywający w ośrodku sportów wodnych we Wrocławiu.

Chłopcy odbywają treningi 4 razy w tygodniu, bez względu na pogodę, która jest tu bardzo kapryśna. Po jeździe, kolejno każdy z zawodników dostaje się pod opiekę starego asa szos — Kuderta, który pełni obecnie funkcję masażysty. W dni beztreningowe uczestnicy obozu „przejeżdżają" poszczególne etapy Wyścigu Pokoju na świetlicowej tablicy. „Liderem" ich jest trener Michalak.

(Grod.)



Trener węgierski Kiraly i Wacek Kuchar szkolą aktorów Teatru Domu Wojska Polskiego przed występem w sztuce „4:0 dla ATK". Wacek Kuchar do aktorów: „A to jest właśnie piłka..." Rys. E. Aluszewski

Kolarze stołeczni otworzyli sezon

W niedzielę odbyło się w Warszawie otwarcie sezonu kolarskiego wyścigami na przełaj.

20 km dla zawodników I i II kategorii: 1. Mańkowski, Ogn. — 1:05,17, 2. Malinowski, CWKS — 1:08.46, 3. Mazurek, CWKS — 1:09.03, 4. Olszewski, Bud. — 1:09.26, 5. Więckowski, CWKS — 1:10.22.

15 km dla kolarzy kat. II: 1. Kowalski, CWKS — 51.06, 2. Trochanowski, Sp. — 51.08, 3. Prygier, Gw. — 51.09, 4. Rojek, Bud. — 51,52, 5. Staszewski, CWKS — 52,17.

10 km dla kat. młodzieżowej: 1. Podchorski, CWKS — 35:11, 2. Sitarski, Bud. 35:25, 3. Cieślak, CWKS — 35:27, 4. Bieniek, Gw. — 36:24, 5. Szłyk, Bud. — 36:47.

korespondenci terenowi donoszą

Koło sportowe Spójni w Gdańsku wzywa do współzawodnictwa w zdobywaniu SPO

Członkowie koła sportowego Spójnia Nr 56 przy Technikum Przemysłu Spożywczego w Gdańsku postanowili na ostatnim zebraniu wezwać do współzawodnictwa w zdobywaniu odznak SPO na rok 1952 koło sportowe Spójnia przy Państw. Fabryce Czekolady „Bałtyk" w Oliwie, oraz koło przy państwowych browarach we Wrzeszczu.

Przystępując do współzawodnictwa młodzież naszego Technikum pragnie, aby wezwani przez nas sportowcy wykazali się w 1952 roku lepszymi wynikami pracy na odcinku SPO, a tym samym podnieśli poziom swojego koła. Chcemy, aby spożywcy, których reprezentujemy na razie w szkole, a potem przy warsztacie pracy, nie byli na szarym końcu w sporcie i zabrali się solidnie do roboty tak, aby odrobić zaległości, a następnie przekroczyć plany SPO.

Członkowie koła sportowego przy Technikum Spożywczym zobowiązują się przekroczyć limit SPO, wynoszący 34 odznaki, wyznaczony przez Radę Okręgową ZS Spójnia i zdobyć ponadto 70 odznak SPO.

Stanisław Pisarek
Gdańsk

Dobre wyniki pracy LZS pow. legnickiego

Na terenie pow. Legnica zorganizowanych jest 24 LZS, skupiających w swych szeregach 765 członków, w tym 160 kobiet.

W ciągu roku 1951 LZS-y te zdobyły 104 odznaki SPO i BSPO, wykonując w ten sposób swój plan roczny w 208 proc. Młodzież zrzeszona w LZS chętnie bierze udział w imprezach sportowych i różnych uroczystościach. W związku z 7 rocznicą powstania PKWN, młodzież zorganizowała rozgrywki piłkarskie we wszystkich gminach. Członkowie LZS brali również udział w dożynkach gminnych i centralnych, zorganizowanych w Poznaniu.

Zawodnicy LZS pow. Legnica brali udział w eliminacjach przed Spartakiadą. Czterech sportowców uczestniczyło w Spartakiadzie wojewódzkiej, zorganizowanej przez Zarząd Woj. ZSCh w Środzie Śląskiej. Kol. Marszałek brał udział w Spartakiadzie centralnej w Warszawie.

LZS-y pow. legnickiego nie pozostają także w tyle jeśli chodzi o pracę świetlicową. Członkowie LZS Piekary Stare co miesiąc redagują gazetkę ścienną, a ostatnio wysłali swoją gazetkę na konkurs Woj. Zarządu ZSCh we Wrocławiu, gdzie zdobyli drugie miejsce. Redaktorzy gazetki otrzymali nagrody po 150 zł. Również LZS Lasowice, zdobywca pierwszego miejsca na tymże konkursie, otrzymał nagrodę w sumie 300 zł.

LZS Siedliska posiada własną kapelę ludową, a LZS Bieniowiec — zespół taneczny. Oba te LZS-y zgłosiły swoje zespoły artystyczne na Festiwal Muzyki Polskiej, organizowanej w pionie ZSCh Legnica. Za uzyskanie I miejsca w eliminacjach rejonowych sportowcy LZS Siedliska otrzymali od Woj. Zarządu ZSCh bibliotekę, dyplom uznania oraz nagrodę pieniężną.

Oba te zespoły artystyczne brały również udział w Festiwalu Muzyki Polskiej, organizowanym w Dusznikach Zdroju. Zespół taneczny LZS Bieniowiec został wyróżniony nagrodą w postaci biblioteki.

Do wyróżniających się w pracy LZS można zaliczyć zespół z Kuchlic. Przewodniczącym LZS Kuchlice jest 40-letni Henryk Gollus. Mimo poważnego wieku jest on najenergiczniejszym przewodniczącym Rady LZS w powiecie. Energiczne Rady LZS i chętni do pracy sportowcy, gwarantują podniesienie poziomu zespołów i wykonanie planów pracy.

Bronisław Marcinek
Legnica

Dlaczego WKKF Bydgoszcz marnuje pracę zawodników?

7 lutego br. otrzymaliśmy z Rady Okręgowej ZS Spójnia komunikat Sekcji Lekkoatletycznej WKKF w sprawie uczestnictwa w mistrzostwach wojewódzkich. W związku z tym przesłaliśmy drogą służbową, w dniu 12 lutego, zgłoszenie naszych zawodników do mistrzostw. Okazało się jednak, że Rada Okręgowa Spójni nie przesłała tego zgłoszenia do WKKF i w konsekwencji zawodnicy nasi nie zostali dopuszczeni do mistrzostw, które rozpoczęły się 24 lutego w Toruniu.

Stanowisko działaczy Sekcji Lekkoatletycznej WKKF i Komisji Sportowej wydaje nam się niesłuszne i krzywdzące zawodników Spójni Grudziądz. W rezultacie zarządzenia Sek. Lekk. WKKF 21 zawodników i zawodniczek, mimo uprzednich kilkumiesięcznych przygotowań do startu, musiało być tylko biernymi świadkami mistrzostw wojewódzkich. Trzeba przy tym dodać, że wyjazd zespołu naraził zrzeszenie na poważny wydatek.

Dla wyjaśnienia podajemy również, że frekwencja na mistrzostwach nie była duża (w niektórych biegach zamiast 6 zawodniczek startowało 2 lub 3), a zatem przez start naszych zawodników strona organizacyjna mistrzostw nie ucierpiałaby.

Decyzja Sekcji Lekkoatletycznej i Komisji Sportowej o niedopuszczeniu do mistrzostw naszej drużyny, wpłynęła demobilizująco na zawodników i zniechęciła ich do dalszej pracy, tym bardziej, że tak zawodnicy jak rada miejscowa nie ponoszą żadnej winy w przeterminowaniu zgłoszenia.

Przewodniczący
Rady ZS Spójnia Grudziądz
Sosiński

Wykorzystajmy ośrodek wodny w Czaplińsku

W miejscowości Czaplinek, pow. Szczecinek, jest jezioro, a nad nim duży ośrodek wodny. Ośrodek ten składa się z paru domków, są też boiska do piłki nożnej i ręcznej oraz plaża. Pożądanym byłoby, aby WKKF Koszalin i PKKF Szczecinek zainteresowały się tym obiektem sportowym, ponieważ jest on nie zabezpieczony i niszczeje. Szkoda żeby taki cenny obiekt marnował się, można przecież przeprowadzić nieduży remont i zaplanować racjonalne wykorzystanie ośrodka.

Przypuszczam, że WKKF zainteresuje się tą sprawą, a dzięki temu ośrodek wodny w Czaplinku stanie się bazą szkolenia kadr instruktorskich i terenem rozgrywek wojewódzkich mistrzostw sportów wodnych.

Tadeusz Komecki
Szczecinek

Mistrzostwa bojerowe Polski

W dalszym ciągu mistrzostw bojerowych Polski rozegrane zostały na Jeziorze Niegocińskim w Giżycku biegi półfinałowe.

Do finału zakwalifikowali się: Sieradzki (Budowlani Chojnice) — 2.437 pkt., Biderman (CWKS) — 2.340 pkt., Turketti (AZS - AWF) — 2.136 pkt., Wardaliński (Kolejarz — Puck) — 2.437 pkt., Czarkowski (AZS-AWF) — 2.160 pkt., Szpetulski (AZS - AWF) — 1.960 pkt.

Z powodu ciężkich warunków lodowych (pada śnieg) mistrzostwa zostały przerwane. Dokończenie mistrzostw nastąpi z chwilą poprawy warunków atmosferycznych.

Nie pomoże najlepszy trener, jeśli ośrodki będą źle pracowały

STRASZLIWIE zdenerwowany trener naszych piłkarzy Kiraly, gestykulując gwałtownie wyrzucał z siebie jednocześnie potok niezrozumiałych dla otoczenia słów. I choć nikt nie rozumiał słów, każdy wiedział o co idzie. Trener węgierski w swoim ojczystym języku „rugał" gospodarza boiska Budowlanych za nieprzygotowanie gorącej wody dla piłkarzy, którzy po półtoragodzinnej prawie walce na śniegu ślady jej mogli zmyć w najlepszym wypadku prawie lodowatą wodą.

Wiele przykrych słów wysłuchać musiał kierownik ośrodka Unii — Ostrowski, który na swe usprawiedliwienie miał tylko jedno zdanie: „wydałem wyraźne polecenie i nie wiem dlaczego nie wykonano go".

— Gdyby ośrodek nosił nazwę — Budowlani — z pewnością byłaby ciepła woda — usłyszeliśmy z kąta szatni, gdzie zebrała się grupka kibiców Unii. A tak to nawet Wieczorek musi cierpieć z naszymi, bo chyba sądzą, że odszedł on na stałe z Budowlanych do Unii.

„KOSYNIERZY"

Tajemnica nieprzygotowania gorącej wody do pomeczowej kąpieli nie tkwi z pewnością całkowicie w animozjach klubowych. Wiemy bowiem, że na naszych boiskach nie docenia się wartości, gorącego prysznicu, gorącej herbaty itp.

Ale wypowiedź nieznajomego kibica jest dość charakterystyczna, jeśli chodzi o stosunek do ośrodków treningowych w piłkarskim światku; jest także do pewnego stopnia wyrazem wzajemnego stosunku ośrodków.

Na pierwszym meczu Unia — Gwardia załatwiano osobiste porachunki zeszłoroczne, po drugim boczono się na tych szarżach dopuszczono do zwycięstwa Unii, nie bacząc na to, że przedłużenie gry przyniosłoby wiele szkody piłkarzom krakowskim. To jednak nie wszystko. Szczytowym punktem świadczącym o pokutowaniu wśród piłkarzy animozji klubowych, niezdrowego szowinizmu ośrodkowego, całkowitego niezrozumienia roli ośrodków wśród ich członków, są słowa jednego z graczy warszawskich (wypowiedziane już po meczach krakowsko - śląskich):

— Jak my z nimi (Unią lub Gwardią) zagramy to dopiero będzie... Oni są dobrymi „kosynierami" my też („kosynier" — specjalista od złośliwych i niebezpiecznych w skutkach fauli).

NIE TĘDY DROGA DO REPREZENTACJI

Ośrodki mają zapewnić jak najlepsze przygotowanie naszych piłkarzy do sezonu. Zadania tego nie spełnią one jednak nigdy, jeśli cały nasz światek piłkarski nie zrozumie w pełni zadania, jakie postawiono przed kadrą olimpijską. Nie spełnią go, jeśli wszyscy działacze nie będą pomagali wybrańcom, nie spełnią jeśli piłkarze nie zrozumieją, że droga do reprezentacji Polski nie prowadzi po „trupach" kontrkandydatów.

Aktyw naszych działaczy i trenerów ma przed sobą wdzięczne zadanie. Sekcja piłki nożnej GKKF musi natychmiast przystąpić do uświadomienia członków kadry i ich opiekunów, partnerów treningowych i ich kierownictwa o roli, jaką spełniają ośrodki.

Ośrodki piłkarskie pracują już ponad trzy tygodnie. Jak pracują? — zapytacie. Różnie!

Zdawało się początkowo, że najwięcej trudności będzie z ośrodkiem Unii. Ślązacy nie mieszkają przecież tylko w Chorzowie. A jednak ośrodek Unii pracuje bardzo składnie, w czym dużą niewątpliwie zasługę ma jego kierownik — Ostrowski. Ślązacy nie zawsze trenują w jednej sali. Gimnastykują się w jednym miejscu, gdy mają grać w piłkę na sali, to znów gdzie indziej. Na treningach są wszyscy, choć do ośrodka muszą dojeżdżać. Dożywianie jest zapewnione.

Dzięki przychylnemu stanowisku zrzeszenia piłkarze śląscy mają nawet zapewnione rozrywki. Razem chodzą do kina, teatru, na koncerty, a finansuje to wszystko gospodarz ośrodka - Unia.

W KRAKOWIE

Drugie spotkanie Unii z Gwardią w Katowicach wykazało małą, ale bardzo charakterystyczną różnicę między stylem pracy obu ośrodków. Podczas obiadu trener Unii siedział razem z piłkarzami, a sprawami administracyjnymi zajmował się kierownik ośrodka. W krakowskiej Gwardii Matias był wszystkim. Na jego barkach spoczywa trening, na jego barkach spoczywa całość spraw administracyjnych. „Myszka" jest księgowym, kasjerem...

Nie chce nam się wierzyć, by w Gwardii nie wiedziano jakimi sprawami powinien zajmować się trener. We wszystkich gałęziach sportu trenerzy Gwardii, szczycący się dużymi osiągnięciami nie są przecież „pannami do wszystkiego", bo inaczej nie mieliby z pewnością sukcesów. Zbrakłoby im bowiem sił na pracę nad podniesieniem umiejętności swych pupilów.

Kraków pracuje przez kilka tygodni bez kierownika i skutki tej pracy widać było szczególnie dobitnie w Chorzowie, gdy na boisko przeciwko 18 ślązakom stanęło 11 gwardzistów.

W sprawozdaniu z meczu wspomnieliśmy o tym, że w Krakowie nie zapanowała chyba epidemia. I nie ma jej z pewnością, jak to stwierdziliśmy dzień później na miejscu. Wszystko wskazuje na to, że mamy do czynienia z najbardziej rozpowszechnioną wśród piłkarzy chorobą — treningowstrętem, chorobą, która „kładzie" nasze piłkarstwo.

Nie jest ważne czy lekarz opiekujący się ośrodkiem krakowskim jest specjalistą sportowym, czy też nie. Ważniejsze jest to, czy... piłkarze krakowscy są sportowcami czy też nie.

Trener Matias opowiadał, że jeden z piłkarzy, o którym wiadomo, że nie był chory, doręczył mu zaświadczenie lekarskie przez kogoś z rodziny (rozchorował się akurat na czas meczu), a drugi, b. chory, ozdrowiał na dworcu dość szybko, gdy zobaczył, że drużynie grozi zdekompletowanie. I choć grał prawie 1.5 godz. na śniegu, pozostał zdrów!

TRZEBA TŁUMACZYĆ

Ale Kraków jest naprawdę chory. Najgorszy przypadek choroby krakowskiego ośrodka to sprawa najmłodszego członka — Kotaby. Zachciało mu się zagrać, wbrew decyzji Matiasa w hokeja. A po meczu hokejowym nie pokazał się na treningu piłkarskim, obrażony na... ośrodek, że nie pozwolono mu grać w hokeja.

Postępek Kotaby wskazuje, że kierownictwo naszego piłkarstwa musi znaleźć środki zaradcze na tego rodzaju wybryki.

Kotaba myśli z pewnością, że jeśli nie będzie grał w piłkę w ośrodku „Gwardii", to będzie grał... w ligowej Gwardii.

Młodemu zawodnikowi krakowskiej Gwardii można wytłumaczyć, że należenie do kadry jest wielkim zaszczytem, który zobowiązuje.

W WARSZAWIE

Kraków i Śląsk był w tym szczęśliwym położeniu, że miały tłumaczy. Patkolo dojeżdżał dość często do Katowic, w wypadkach bardziej skomplikowanych korzystano z uprzejmości redakcji „Sportu", gdzie znalazł się dziennikarz znający język węgierski.

W Warszawie z Kiralym będzie trochę kłopotu. Patkolo do Warszawy przyjechać nie może, na drugi trening z Kiralym (pierwszy odbył się bez tłumacza) z Katowic dojechać ma katowicki dziennikarz. Z pewnością nie jest to idealne rozwiązanie, bo Kiraly tłumacza potrzebuje chyba najmniej na boisku, gdzie najbardziej korzystną metodą jest naśladownictwo. Nauczyć się od Węgra stopowania piłki czy oddawania można bez znajomości języka.

Jeśli idzie o dotychczasową pracę ośrodka warszawskiego (bez Kiraly) w ogóle, to trzeba go postawić co najmniej na równi z chorzowskim. Kierownictwo CWKS stara się wśród trzech ośrodków zająć czołową pozycję.

Trzy tygodnie pracy ośrodków piłkarskich wskazało na istnienie kilku niedociągnięć, które mamy nadzieję zostaną b. szybko usunięte. Sekcji piłki nożnej GKKF proponujemy opracowanie regulaminu współzawodnictwa między ośrodkami, takiego regulaminu, który wykluczałby zaobserwowane dotychczas braki.

S. Sieniarski

W hokeja gra się dziś twardo
twierdzą nasi olimpijczycy

Malinowa sala hotelu Bristol rozbrzmiewa gwarem sportowców. Przy długim stole siedzą bokserzy zgromadzeni w Warszawie na krótkim obozie przygotowawczym. Zygmunt Chychła ze Sztamem i Majchrzyckim zajadają z apetytem jakąś potrawę z ryby.

— Co, znów ryby? — zapytuje kapitan olimpijskiej drużyny hokejowej, Stefan Csorich. — Już nie mogę na nie patrzeć. Przez wiele dni jedliśmy je pod najróżnorodniejszymi postaciami w Oslo. Zupełnie wyraźnie tęsknię za polskim kotletem.

Hokeiści witają się serdecznie z kolegami-bokserami.

— A jak tam amerykański boks na lodzie — pyta Kasprzyckiego Sztam — słyszałem, że bardzo pasjonują się tą nową dziedziną sportu.

— O, boksować, to oni potrafią, ale bez rękawic i gdy mają słabszych przed sobą. W Oslo, widząc naszą zdecydowaną i opanowaną postawę szybko zrezygnowali z rękoczynów.

Hokeiści i bokserzy zasiedli przy wspólnym stole. Potoczyła się rozmowa pełna bardzo ciekawych fragmentów, z których co bardziej interesujące wynotował sprawozdawca „Przeglądu Sportowego", do swojego reporterskiego notesu.

A więc najpierw padło pytanie najbardziej istotne i frapujące.

Jak przedstawia się poziom drużyny polskiej na tle ekstraklasy światowej?

Odpowiedzi udzielił

STEFAN CSORICH: Zajmując szóste miejsce w ogólnej klasyfikacji, udowodniliśmy, że w tej dziedzinie sportu odgrywamy niepoślednią rolę na arenie światowej. Najlepszymi drużynami turnieju zdaniem moim i wszystkich kolegów, były: Kanada, Szwecja i Czechosłowacja. Między Polską, USA i Szwajcarią, a tą pierwszą trójką była dość poważna różnica.

Czechosłowacja mogła zająć lepsze miejsce w turnieju, tak zresztą, jak i my. Niestety, obydwie drużyny grały jeszcze według starych wzorów, za miękko. Hokej stał się bardzo ostrą grą. Skala niedozwolonych zagrań ciałem zmniejszyła się bardzo poważnie. Jedynym zespołem turnieju, który nie mógł w żaden sposób odróżnić gry ostrej od brutalnej był zespół USA. W parze ze zmianą sposobu gry, idą także zmiany w interpretacji sędziowskiej.

Na temat nowego systemu sędziowania dorzucił kilka uwag sędzia turnieju olimpijskiego:

JERZY ZARZYCKI: Na turnieju olimpijskim gra ciałem miała bardzo szerokie zastosowanie. Dozwolone są także bodiczki do bandy, można atakować każdą częścią korpusu, jeśli ręce przylegają do ciała. Podniesienie rąk do góry, nadstawienie łokci, powoduje natychmiast przerwanie gry. Początkowo nawet norweska publiczność nie była przyzwyczajona do takiej interpretacji przepisów i przywykała do niej powoli. Rzecz oczywista, iż dla naszej drużyny taki rozszerzony zakres gry ciałem był największym zaskoczeniem. M. in. wynikiem tego zaskoczenia była porażka ze Szwecją.

Opowiadał nam o tym

ALFRED GANSINIEC: Szwecja była pierwszym naszym przeciwnikiem reprezentującym nowy styl gry. Podczas tego pierwszego meczu, po każdym pojedynku ze Szwedami zdawało się nam, że sędzia powinien przerwać grę i wysłać naszego przeciwnika na karną ławkę. Tymczasem gra się toczyła dalej i padały bramki strzelane nam całymi seriami. Ta porażka była dla nas nauką, dała nam wielkie doświadczenie. Świadczą o tym najlepiej wyniki pozostałych spotkań.

MIECZYSŁAW KASPRZYCKI — Zdaniem zagranicznych fachowców jesteśmy zespołem przyszłości. Pochlebnie o grze Polaków wyrażały się wszystkie niemal pisma. Podkreślano, iż jesteśmy najmłodszą drużyną turnieju. Jednym z najważniejszych braków, jaki dał się zaznaczyć w wyszkoleniu naszej drużyny, była słabsza od innych zespołów jazda. Teraz się po prostu fruwa na lodzie. Trzeba się bardzo mocno trzymać na lodzie, przy ostrej, nowoczesnej grze. Chłopcy powinni sobie wziąć do serca doświadczenia z Osló. Jazda, jazda i jeszcze raz jazda, to podstawa sukcesów. Ze sprawozdań wiecie już o tym, jak wypadli nasi poszczególni zawodnicy. Chciałbym jeszcze podkreślić, iż największe postępy moim zdaniem, zrobili dwaj młodzi obrońcy Chodakowski i Pęczek. Ten ostatni wykazał dużo pomysłowości w grze i błyskawiczną orientację.

Zawodnicy nasi z niesmakiem wspominają o dzikich występach amerykańskich hokeistów

KOSTEK ŚWICARZ — obrońca olimpijskiego zespołu opowiadał z niesmakiem o zachowaniu się Amerykanów.

— Gdy szli przez Oslo, to wydawało się, że przyjechali do Norwegii dzicy cowboye. Nie liczyli się z nikim i z niczym, zaczepiali dziewczęta norweskie w ordynarny sposób, wrzeszczeli, bili się, a ludzie widząc ich schodzili z drogi, jak przed dzikusami. Podczas meczu Szwajcaria — USA na boks, gdzie siedzieli Amerykanie, posypały się jabłka, skórki od pomarańcz i grudy śniegu. Było niebezpiecznie siedzieć razem z nimi. Gospodarze po tym meczu wybudowali nad boksem specjalny daszek. Jabłka i skórki już się nie sypały, ale wzmogły się okrzyki „Ami go home".

Rozmowy zanotował A. Jurski

Sylwetki mistrzów sportu

Euzebiusz Niciński



POPULARNY koszykarz warszawskiego AZS, Niciński jest studentem III roku Politechniki na Wydziale Inżynierii Sanitarnej. Zdyscyplinowany członek ZMP, mistrz sportu i wzorowy student jest najlepszym przykładem tego, jak można i należy skutecznie łączyć naukę ze sportem. Doskonały koszykarz słynie wśród kolegów na Politechnice nie tylko ze swych sukcesów pod koszem. Znany jest przede wszystkim z wzorowego uczęszczania na wykłady i ćwiczenia, z sumiennego przygotowywania się do egzaminów. Nic też dziwnego, że w indeksie studenta Nicińskiego nie ma ocen dostatecznych: są tylko dobre i bardzo dobre.

Jest jeszcze jedna przyczyna popularności ZMP-owca Nicińskiego wśród kolegów z uczelni: młodsi i słabsi studenci zawdzięczają wiele jego koleżeńskiej pomocy i korepetycjom w nauce — Niciński udziela ich zawsze chętnie.

A w sporcie? Z tej strony znamy go wszyscy najlepiej. Szybki i ambitny jest motorem swego zespołu i czołowym strzelcem w kraju, przebojowość poparta dobrą kondycją nie przeszkadza mu grać czysto i fair. Pracowitość i regularny trening to dalsze cechy Nicińskiego - sportowca. Sumiennie wykonuje on wszelkie zalecenia trenera, w myśl jego wskazówek pracuje nad podniesieniem swoich umiejętności. Lecz nie ogranicza się do pracy wyłącznie nad sobą. Koszykarz Niciński chętnie dzieli się swymi wiadomościami z młodszymi, mniej zaawansowanymi zawodnikami, cierpliwie udziela rad, poprawia, wyjaśnia. A niejednokrotnie sam prowadzi trening juniorów AZS. Również ze swej pracy społecznej w sekcji, na odcinku SPO, wywiązał się bez zarzutu.

Taki jest właśnie kol. Niciński — wzorowy student i czołowy koszykarz Polski. Jego cechy — to koleżeńskość i ciągła, nieprzerwana praca. Kolega Niciński rozumie dobrze, że tytuł Mistrza Sportu i powołanie do kadry — to nie tylko wielki zaszczyt. Wielokrotny reprezentant Polski w koszykówce — Euzebiusz Niciński wie również, że jest to obowiązek, — obowiązek jeszcze lepszej nauki i jeszcze lepszych wyników w sporcie.

(m)

Kadra wioślarska na obozie

Kadra wioślarska zjechała do Borowic 3 lutego. Pierwszy raz po wojnie wszystkie czołowe osady Polski zgromadzone zostały na zimowym obozie kondycyjno – wypoczynkowym, który ma na celu jak najlepsze przygotowanie wioślarzy do sezonu.

Doświadczenia ubiegłego roku wykazały, że czołowe osady polskie niewiele ustępują techniką najlepszym osadom kontynentu, natomiast nie zawsze miały wzorową kondycję.

„Łapią" więc mistrzowie wiosła kondycję od rana do wieczora. Gimnastyka, marszobiegi, wycieczki, świeże górskie powietrze, no i przede wszystkim 6000 kalorii dziennie — robią swoje. Po dziesięciu dniach pobytu na obozie wszyscy zawodnicy bez trudu i zbytniego zmęczenia „odwalają" w ostrym tempie i górzystym terenie piętnaście, dwadzieścia i więcej kilometrów w czasie czterogodzinnych zajęć narciarskich.

Mimo intensywnych marszobiegów, lekarz obozu dr Siwadłowski z zadowoleniem zaciera ręce, stwierdzając, że wszyscy uczestnicy obozu zyskali już po dwa do czterech kilogramów i strzałka wagi wciąż podskakuje do góry

Pobudka jest o godzinie siódmej. Wszyscy zbiegają na salę, lub gdy pogoda dopisuje — na świeże powietrze, by rozprostować mięśnie i spędzić sen z powiek.

Potem przygotowanie do wymarszu, codzienne kłopoty ze smarami (jak tu smarować, żeby z góry niosło a pod górę trzymało?) i dalej w drogę, na ośnieżone szlaki Karkonoszy, na przełaj przez lasy, pola, zbocza i szczyty.

Nie zapominają wioślarze o konieczności ideologicznego doszkalania się. Codziennie z zainteresowaniem słuchają pogadanek o zadaniach planu sześcioletniego, o projekcie Konstytucji.

W ramach zajęć świetlicowych prym wiedzie „Kostek" Teodorowicz z „czwórki" krakowskiej. Wykazał on szczególny talent rysunkowy, przedstawiając w konkursie „Kto to, co to"? wszystkie „grube ryby" obozowe — w karykaturze.

W obozie panuje atmosfera koleżeństwa i ścisłej dyscypliny, opartej na współzawodnictwie w porządku, karności, czystości i pilności w treningach. Wszyscy wioślarze zdają sobie sprawę z tego, że muszą jak najlepiej wykorzystać możliwości stworzone dla nich przez Polskę Ludową, że muszą dobrze przygotować się do nadchodzących spotkań międzynarodowych. **Rada Obozu**



Othmar Schneider (Austria) zwycięzca slalomu specjalnego na trasie w Rodkleiva.

O trasach, sprzęcie i przeciwnikach
opowiadają narciarze po powrocie z Oslo

Na dworcu w Warszawie, zasłaniając się przed zacinającym ostro śniegiem z deszczem, witali naszych olimpijczyków przedstawiciele GKKF z przewodniczącym Farugą na czele, wielu wojskowych przybyłych pogratulować zawodnikom CWKS i chmara młodzieży w szkolnych i studenckich czapkach. Ci ostatni przyszli, żeby zobaczyć, jak „prywatnie" wygląda Staszek Marusarz, Grocholska czy Dziedzic.

Nasi sportowcy, zmęczeni trochę daleką, choć wygodną podróżą, prosto z pociągu pojechali autobusem do „Bristolu" na śniadanie, aby wieczorem wyjechać do Zakopanego. Szóstego bowiem rozpoczynają się już Mistrzostwa Polski, a po Olimpiadzie trzeba przecież trochę wypocząć.

JÓZEF DANIEL KRZEPTOWSKI rusza już nadwerężonym na norweskiej skoczni lewym barkiem, ale w Mistrzostwach Polski nie będzie jeszcze mógł brać udziału. A jak to się stało?

— Cóż, poszedłem trenować skoki, zeskok był piekielnie ciężki, aż się Norwegowie jeden za drugim sypali, no i... nieszczęśliwie mnie położyło. No, a czy powinienem skakać po treningu biegowym, czy nie?... — Daniel wzrusza zdrowym ramieniem. — Bieg trenowałem lekko, bo się wybierałem na skocznie, a musiałem przecież być i w formie biegowej i w skokowej Jakbym nie poszedł na skocznię i nie rozbił się, ale za to później nawalił właśnie w skokach, to też byłoby źle...

Istotnie, pretensje, które podobno niektórzy mieli do Daniela, są szukaniem dziury w całym. Trenować musiał, a że miał pecha!...

Pecha?

„Gdybyśmy mieli 10 Krzeptowskich i 10 Kwapieniów, ich wypadki nie miałyby decydującego wpływu na nasz udział w Olimpiadzie" (Putrament — Przegl. Sport. nr. 17 z 1952 r.).

A jak biegali inni?

— Na Olimpiadę przyjechali ogromni Szwedzi, o żelaznej kondycji i wytrzymałości, oraz mali, niepozorni Finowie. Na zawodach zaś Szwedzi, bezkonkurencyjni triumfatorzy w biegach na zeszłej Olimpiadzie, teraz dostali fatalne baty... Dlaczego?... Szwedzi wierzyli w swoją kondycję i siłę, zaniedbując technikę. Finowie zaś biegali nieskazitelnie stylowo, wkładając w bieg jak najwięcej płynności, a jak najmniej siły.

Oczywiście — uśmiecha się Józek — nie chcę powiedzieć, że kondycja nic nie znaczy, ale okazuje się, iż technika jest równie ważna, a może ważniejsza. Te dwie rzeczy starają się zresztą łączyć Norwegowie. Moim zdaniem, nasi trenerzy na przedolimpijskim obozie zbyt wielki nacisk kładli na kondycję, a zbyt mały na styl...

STANISŁAW MARUSARZ nie jest oczywiście po dalekim miejscu w Holmenkollen w najlepszym humorze, ale...

— Współzawodniczyć z Norwegami w tej chwili nie możemy, a międzynarodowa klasa skoczków niebywale się podniosła. Poza tym, skocznia w Holmenkollen jest naprawdę trudniejsza niż myślano. Tam decyduje wybicie, a myśmy tego nie umieli zrobić. Efekt — krótsze i dużo gorsze stylowo skoki. A zresztą... Co ja będę dużo gadał. Chcę napisać do „Przeglądu" o tym wszystkim, czegośmy się tam nauczyli i cośmy zobaczyli. O nowoczesnym skoku jest zaś dużo, bardzo dużo do napisania...

Ano dobrze. Czekamy co „Dziadek" napisze. Tylko tak na boku dodamy, że chcielibyśmy, aby nasi narciarze dysponowali większą liczbą różnorodnych skoczni Na przyszłych zaś zawodach międzynarodowych, niech startują już nie jako uczniowie, a jako zawodnicy. Trzeba im stworzyć dobre warunki przygotowania się do następnych Igrzysk.

JAN CIAPTAK GĄSIENICA jest trochę zły na samego siebie:

— Zapeszyłem się w slalomie i zdenerwowałem jak zresztą wszyscy. Pierwszy przejazd pojechałem wolniej niż mogłem i miałem 65 sekund. To był dobry czas. W drugim liczyłem, że zrobię o jakieś trzy sekundy lepszy, ale już pod koniec przejazdu wpadłem na oblodzony łokieć, na którym w poprzednim przejeździe lodu nie było i tak mnie nieszczęśliwie położyło, że nie było poco wracać do bramki...

A jak ci czołowi zjazdowcy?

— Oh, Eriksen to duża klasa. Co prawda syn norweskiego potentata finansowego, rozbija się przez cały rok na najtrudniejszych trasach alpejskich. Z nartami nie rozstaje się cały rok. Bogaty tata przysyła pieniądze, a syn nie ma żadnych innych zainteresowań, jak tylko wyszukiwanie najtrudniejszych tras.

Nam najbardziej dał się we znaki brak obycia z trudnymi trasami, na których od najmłodszych lat jeżdżą mistrzowie slalomu i zjazdu.

Jakżeśmy trenowali w Norefjell, to nie było Polaka, który by nie leżał na trasie. A u nas na Fisie I, czy zwłaszcza drugim, rzadko się zdarza, żeby który leżał.

No dobrze, ale skąd je brać?

— Skąd?... Norwegowie mają jeszcze mniej dogodne tereny od nas, a trasy mają, że ho ho... Tylko oni trasę budują, wycinają drzewa, rozsadzają dynamitem skały, robią nasypy... No, a później te trasy utrzymują w porządku. A my?... Ciekaw jestem, czy Fis I jest przygotowany na Mistrzostwa Polski, bo kiedy jak kiedy, ale w tym roku, przy tym śniegu można na nim jeździć znakomicie...

JÓZEF MARUSARZ najwyżej ze wszystkich zjazdowców stawia Austriaków, mimo, że uznaje wielki talent Ericksona.

— Austriacy mają zawodników młodych, ale otrzaskanych ze startami. Zeno Colo wygrał zjazd dzięki ogromnej rutynie i niesłychanej dynamice jazdy, ale w slalomie jest gorszy. Jeżeli chodzi o nasze lokaty, to wprawdzie sprzęt nie decydował, ale... to prawda, że takiego sprzętu, jaki my mieliśmy na Olimpiadzie, tam używają do turystyki. Nowoczesne narty zjazdowe mają specjalne, wpuszczane w drzewo wąskie kanty, a ślizg zrobiony jest ze specjalnej masy, niebywale wytrzymałej. Można jeździć po kamieniach i nic. Nasze deski często się wyłupywały, wypadały z nich kanty. Attenhoffery są dobre, ale na nasze krajowe warunki i... na naszą dotychczasową klasę jazdy. Myślę, że po olimpijskiej lekcji, za rok czy dwa, Attenhoffery też nam nie wystarczą...

Tę samą nadzieję mamy i my, a opiera się ona na innej nadziei, że tym razem nie będziemy się już usprawiedliwiać z małych sukcesów, ale zaczniemy na te sukcesy pracować i to nie od przyszłego sezonu, nie na rok czy dwa przed następną Olimpiadą, ale od zaraz. Z natychmiastową ważnością.

LEOPOLD TAJNER wielce jest strapiony, że tak słabo wyszły mu skoki i nawet się nie usiłuje usprawiedliwiać:

— Tak już jest, że każdy ma albo „swój" dzień, kiedy mu wszystko wychodzi, albo... tak, jak ja w Holmenkollen. Nie szło mi, choć wszelkich wysiłków dokładałem, żeby dać z siebie wszystko. Pewnie mnie opiszecie...

Nie, nie opiszemy. Wiemy, jaki pilny jesteś w treningach, ile ambicji i woli zwycięstwa wkładasz w każdy start, a zwłaszcza na arenie międzynarodowej, więc jeżeli tym razem nie poszło tak, jak powinno pójść, to chyba nie twoja wina.

STEFAN DZIEDZIC serdecznie mówi o Norwegach. Początkowo gospodarze odnosili się nieco chłodno do Polaków, którzy przecież przyjechali zza „żelaznej kurtyny", ale później, kiedy ich lepiej poznali, byli niesłychanie miłymi gospodarzami.

— Norwegowie bardzo podnieśli poziom narciarstwa wyczynowego — mówi. — Poznali oni trasy alpejskie, a później w miarę swoich możliwości budowali takie same i u siebie. Zresztą... co tu mówić o trasach zjazdowych. Przecież my nie mamy nawet dobrej trasy slalomowej, którą można by na przykład na Krokwi wybudować. Biegamy do Suchego Żlebu, albo na Zielone Stawki i więcej się zmęczymy dojściem, niż potrenujemy. Norwedzy mają stok slalomowy tuż pod miastem, stok oświetlony wieczorem, przygotowany, więc trenują cały dzień. Na start nie podchodzą, tylko podjeżdżają wyciągiem, a rezultat: Stein Erickson wychodzi na przykład przed obiadem na trening i przejeżdża 500 bramek slalomu. My te pięćset bramek przejeżdżamy przez pięć dni, więc efekt... taki jaki osiągnęliśmy na Olimpiadzie. Nie potrzebujemy mieć kompleksu niższości, warunki do zjazdów i slalomów w Tatrach są, tylko trzeba je umieć wynaleźć i... opracować.

Zgadzamy się z Dziedzicem i zgadzamy się z innymi zawodnikami. Jeżeli chcemy mieć wyczynowe narciarstwo na naprawdę wysokim poziomie, to musimy wykorzystać w pełni zdobyte doświadczenia. Musimy i wykorzystamy

J. Przyborowicz

Uczmy się na wzorach radzieckich

„Sekret", który nie jest sekretem

JEDNYM z najlepszych siatkarzy w Związku Radzieckim jest Konstanty Rewa, kapitan Armii Czerwonej. Gdy się obserwuje grę tego zawodnika wydaje się, że Rewa nie wie co to jest zmęczenie. Przy końcu ciężkich dwugodzinnych meczy jest tak samo świeży, jak na ich początku. Jego uderzenia są jednakowo silne i niebezpieczne w czasie całego przebiegu spotkania.

Czy Rewa posiada własne „sekrety" treningu, który doprowadził go do takiej doskonałości.

Posłuchajmy co na ten temat opowiada sam Rewa. Oto jego słowa:

— Otrzymuję wiele listów, a również często spotykam się z pytaniami na temat „sekretu" mojej zaprawy Oczywiście żadnych sekretów nie mam, bo one są obce radzieckim sportowcom i chętnie podzielę się moimi zdobyczami.

Zupełnie niesłusznie niektórzy twierdzą, że poważne osiągnięcia w sporcie wyczynowym mogą uzyskiwać tylko utalentowani zawodnicy Jest to według mnie bzdura. Wszyscy zdrowi młodzi ludzie mogą dojść do dobrych rezultatów w sporcie — ale muszą pamiętać, że nie wystarczy tylko wielki zapał i wola zwycięstwa, ale niezbędna jest przede wszystkim bardzo poważna praca nad sobą. O tym przekonałem się najlepiej z własnego doświadczenia

Gdy miałem siedem lat zacząłem zajmować się sportem. Zacząłem ślizgać się, jeździć na nartach i pływać. Gdy poszedłem do szkoły, grałem w piłkę nożną, koszykówkę, uprawiałem lekkoatletykę, gimnastykę — a nawet akrobatykę. Często uczestniczyłem w różnego rodzaju zawodach.

W młodzieńczych latach osiągałem w skoku w dal 6 m, a w zwyż 1,75 — 1,80. Rzucałem granatem 65 m. Przed wojną grywałem w rezerwowej drużynie piłkarskiej „Spartaka". Jednak najwięcej przyciągała mnie siatkówka, w którą już grywam od lat 15. Zacząłem starannie studiować grę najlepszych siatkarzy w naszym kraju i słuchałem pilnie wskazówek trenerów.

Bardzo dobre ogólne przygotowanie sportowe pozwoliło mi na szybkie osiągnięcie techniki siatkarskiej. Wyspecjalizowałem się w ofensywnych uderzeniach, do których przykładam bardzo dużą wagę.

W dalszym ciągu przykładam duże znaczenie do uprawiania różnych dyscyplin sportu, gdyż w ten sposób zdobywam kondycję. Zimą ślizgam się regularnie i grywam mecze koszykówki. Codziennie rano przeznaczam 30 minut na zaprawę. Sporo uwagi w czasie tej zaprawy poświęcam przysiadom z obciążeniem rąk. Tego rodzaju zaprawa doskonale działa na wzmocnienie mięśni nóg. Jest to ważne dla osiągnięcia skoczności niezbędnej dla każdego siatkarza. Wykonuję również kilkadziesiąt skoków, starając się dosięgnąć rękoma pułapu.

Przy tych skokach staram się imitować ofensywne uderzenie lub blokowanie. Skok siatkarza musi być bardzo energiczny, gdyż w przeciwnym wypadku uderzenie nie osiągnie dostatecznej mocy i stanie się niedokładne.

Specjalny, regularny trening w siatkówce zespołowo odbywam wraz ze swymi kolegami z drużyny.

Oto cały „sekret" mojego treningu. Chętnie dzielę się nim z wszystkimi, którzy chcą w siatkówce dojść do dobrych rezultatów.



Pewno, że zebranie. Po raz pierwszy mieli reprezentować swój klub nie na boisku czy ringu, lecz w wiejskiej świetlicy. Chłopcy rozumieli, że wyjazd ich na wieś powinien być porządną, zetempowską robotą. Kiedy zwierzyli się ze swych planów Cieślakowi, trener zasępił się.

— Pięściarze nie mogą jechać — powiedział. — W niedzielę walczymy z „Kolejarzem". Przed chwilą telefonował prezes.

Wiadomość była nieoczekiwana. Kalendarzyk imprez nie przewidywał w nadchodzącą niedzielę żadnego meczu, skąd więc ta nagła zmiana? Chłopcy nie posiadali się z oburzenia i nie krępując się obecnością Cieślaka głośno dawali wyraz swemu niezadowoleniu.

— To nie jest mecz ligowy, a zwykłe spotkanie towarzyskie, które można przełożyć.

— Naturalnie, sami pogadamy z kolejarzami.

— Wyjazd do Karolewa jest ważniejszy i to nie tylko dla nas, lecz i dla klubu.

Trener Cieślak był tego samego zdania, usiłował jednak pogodzić chłopców z niespodziewaną, nawet dla niego, decyzją Szumskiego.

— Słuchajcie, kierownictwo klubu nie wiedziało nic o waszych zamiarach. Zresztą chodzi tylko o pięściarzy pierwszej drużyny. Pozostali mogą oczywiście jechać.

Lecz tym razem chłopcy stanęli okoniem. Lubili Cieślaka, ale właśnie dlatego nie mogli mu darować jego ujmowania się za Szumskim i próby wytłumaczenia postępowania kierownictwa „Stali". Trzymali się z dala od polityki klubowej, ale nie byli ślepi. Ich obojętność na sprawy „Stali" wypływała raczej z młodzieńczego zaufania do ludzi postawionych na czele klubu, niż z lekkomyślnego i niepoważnego, jakby się na pozór zdawało, stosunku do życia.

Z niejednym nie mogli się w klubie pogodzić: raził ich ograniczony zasięg działalności „Stali", rządzenie się Szumskiego, całkowite zaniedbanie pracy społecznej, narastanie wewnątrz klubu niezdrowych tendencji w kierunku osiągania efektownych sukcesów kosztem sportowej pracy.

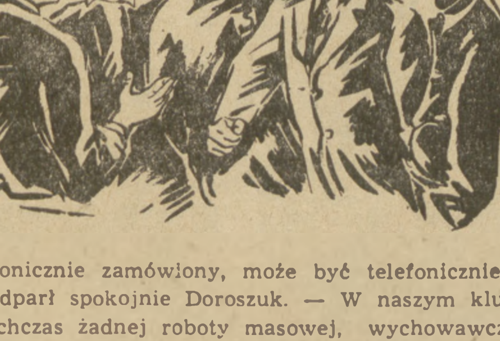
Nie widzieli w Szumskim opiekuna młodzieży. Był dla nich raczej niełatwo dostępnym „panem prezesem", oddzielonym od ich spraw murem prezesowskiej godności. Mówili nieraz o tym między sobą. Sądzili jednak, że to tylko przejściowe niedomagania młodego klubu, które z czasem miną. Mecz z „Victorią" pogłębił niezadowolenie wśród młodzieży, dla części zaś stał się sygnałem koniecznego zajęcia się bliżej ich klubem.

Cieślak nie poznawał swych wychowanków. To już nie byli ci sami chłopcy, którzy tak pilnie wykonywali jego polecenia podporządkowując się dyscyplinie panującej w treningowej sali, z taką pasją chłonęli wiedzę pięściarską, jakby nic poza sportem dla nich nie istniało. Próbował raz jeszcze wyjaśnić swoje stanowisko. Nie dali mu przyjść do głosu. Mówił Doroszuk.

— Widzi pan, nam nie chodzi o to, czy pojedzie nas do Karolewa trzydziestu, czy dwudziestu. Postawiliśmy sprawę jasno: jadą wszyscy zetempowcy, członkowie „Stali". Przykro nam, że pan nas nie rozumie.

Ostatnia uwaga boleśnie ukłuła trenera. Czyż nie był razem z nimi? Są zbyt surowi w swym sądzie.

— Ależ mecz... — rzucił krótko, pośpiesznie.



— Telefonicznie zamówiony, może być telefonicznie odwołany — odparł spokojnie Doroszuk. — W naszym klubie nie było dotychczas żadnej roboty masowej, wychowawczej, na zewnątrz. Wyjazd do Karolewa będzie pierwszą próbą.

— Myślę, że prezes to zrozumie — wtrącił Wicherski.

— Nie życzę mu, żeby był innego zdania — mruknął Słowikowski.

— Nie ma powodu dalej dyskutować. Jasne, że prezes odwoła spotkanie z „Kolejarzem". Idźmy zaraz do klubu — zaproponował Wierzbicki.

— Słusznie. Do klubu, koledzy. Pogadamy z prezesem. Zgodzi się na pewno.

Szybko zamykali szafki, narzucali kurtki i płaszcze. Jednomyślna decyzja przywróciła dawny, niefrasobliwy nastrój.

Do widzenia panie trenerze.

Cieślak milczał. Czuł się jak człowiek, który z ciemności wyjdzie raptem w pełnię słońca. Oto znalazł odpowiedź na dręczące go pewnego wieczoru pytanie, czy poza rzetelnym spełnianiem swych sportowych obowiązków nic go nie powinno obchodzić. Oni, jego chłopcy, dopomogli mu znaleźć tę odpowiedź. Obchodzić go powinno wszystko, co dotyczy młodzieży, z którą pracuje, którą uczy zdrowia i radości. Brali teraz swoje sprawy w swoje ręce. Musi im pomóc.

Idę z wami, chłopcy — powiedział wreszcie.

ROZDZIAŁ XV

KIEROWNIK sekcji piłkarskiej Panas rozmawiał z wysokim, młodym blondynem. Do pogrążonego w obliczeniach Frankowskiego dochodziły tylko strzępy zdań. Blondyn mówił o czymś żywo, Panas potakiwał, widocznie jednak chłopiec nie był zadowolony z biernej postawy swego rozmówcy, gdyż podniósł głos, zwracając się wyraźnie do starego skarbnika.

— Cały sezon został zmarnowany — mówił z przejęciem — chociaż możemy mieć niezłą drużynę. Jeśli tak dalej pójdzie, wszyscy pożegnamy się ze „Stalą". Ja sam miałem już pewne propozycje przejścia, ale...

— Ale co, kolego Bober? — zapytał Frankowski, spoglądając na chłopca. Wiedział, co go boli. Blondyn był kapitanem hokejowej drużyny „Stali".

— No, więc co? — powtórzył z naciskiem.

Blondyn poczerwieniał pod badawczym spojrzeniem skarbnika.

(27) D. c. n.